„Życzę Tobie zmartwychwstania Polsko, Ojczyzno moja"

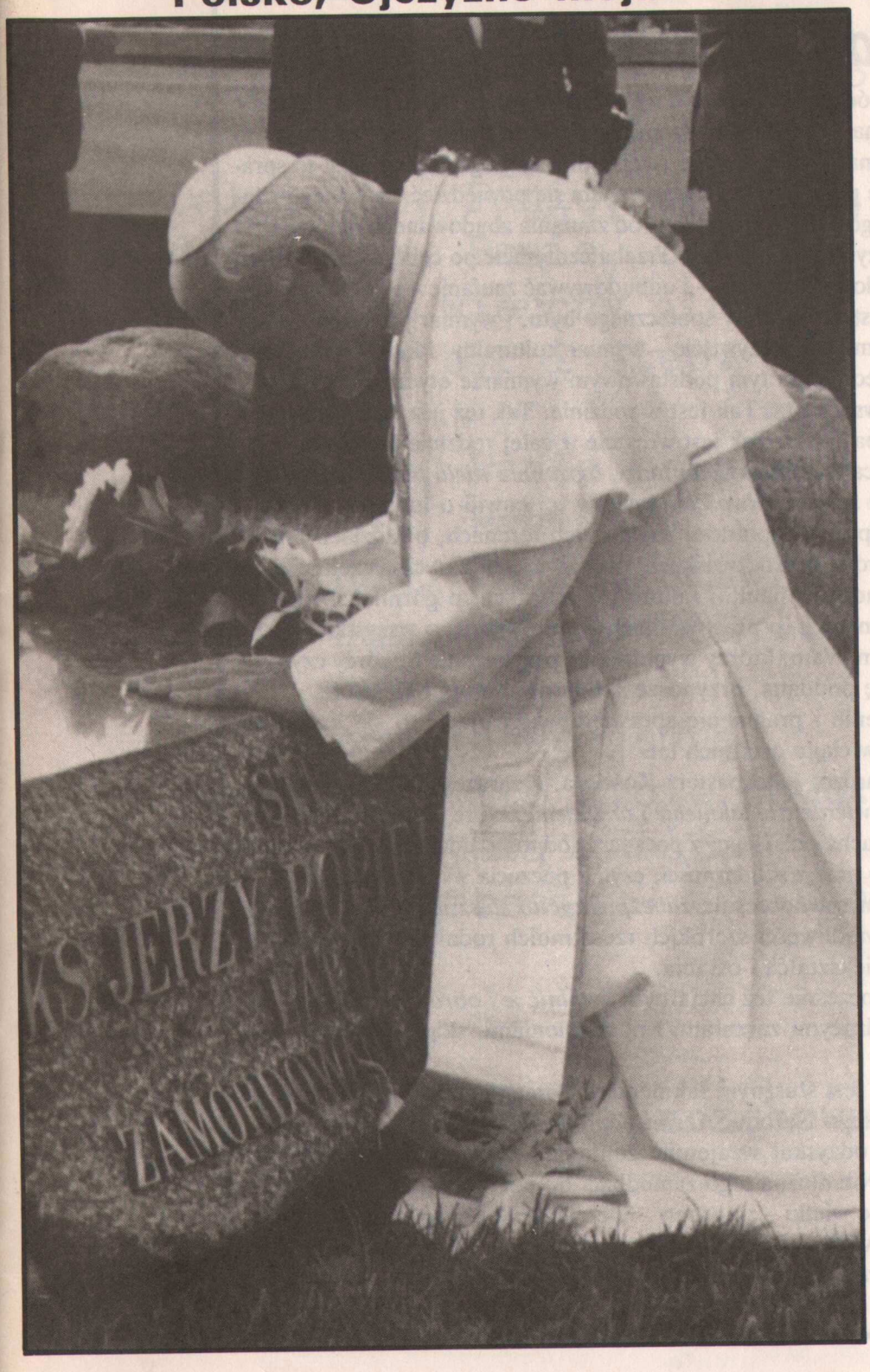

● Ojciec św. Jan Paweł II zakończył pierwszą część swojej IV pielgrzymki po kraju, której mottem był fragment listu św. Pawła „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście". Oficjalne zakończenie pielgrzymki nastąpi w sierpniu, kiedy papież przyjedzie do Polski na światowe spotkanie z młodzieżą w Częstochowie.

ognisko HARCERSKIE

ORGAN STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ROK 27 Nr 1-2
STYCZEŃ
CZERWIEC
1991
Cena 50p

archiwum harcerskie.pl

Prawda — zaufanie — wspólnota

Cały Naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu! A to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały Naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie – od tego przede wszystkim, od zaufania zbudowanego na prawdzie – zależy przyszłość Ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie – i odbudowywać zaufanie – i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny, i wymiar ekonomiczny, oczywiście – wymiar kulturalny, i każdy inny, opiera się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda – zaufanie – wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak też jest na inną skalę w Narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie-ludzkości.

...jest w całej Polsce wielu ludzi, *ogromnie wielu ludzi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*. Myślę w tej chwili o ludziach ciężkiej, codziennej pracy: o polskiej wsi na tych terenach, o ludziach pracujących na roli, o środowiskach twórczych, wyższych uczelniach, o szkołach, ludziach nauki i kultury, o artystach, o górnikach i hutnikach, robotnikach, o pracownikach administracji, o wszystkich.

Wszystkim Wam, którzy wypełniając przykazanie Stwórcy czynicie sobie ziemię poddaną, przynoszę solidarność moją i Kościoła.

To łaknienie i pragnienie sprawiedliwości ujawniło się w sposób szczególny w ciągu ostatnich lat.

Pragnę bardzo, jako pasterz Kościoła, a zarazem jako syn mojego Narodu, *potwierdzić to łaknienie i pragnienie*, które płynie ze zdrowych pokładów ducha polskiego: z poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości Ojczyzny oraz z solidarności, czyli z poczucia wspólnego dobra.

Chciałbym równocześnie *zabezpieczyć to słuszne łaknienie i pragnienie* sprawiedliwości szerokich rzesz moich rodaków od wszystkiego, co je zniekształca i osłabia.

Ale równocześnie też chciałbym *uwolnić je i obronić* przed wszystkimi krzywdzącymi zarzutami i pomówieniami, skądkolwiek by one płynęły.

Temu, co jest słusznym łaknieniem i pragnieniem sprawiedliwości w życiu naszego Narodu, *trzeba odpowiedzieć* w taki sposób, ażeby cały Naród odzyskał wzajemne zaufanie. Nie można tego niszczyć ani tłumić. Nie można tego zaniedbać, bo jak mówi nasz poeta: «Ojczyzna jest to wielki – zbiorowy – Obowiązek» obowiązujący «Ojczyznę dla człowieka» i «człowieka dla Ojczyzny» (Cyprian Kamil Norwid, *Memoriał o młodej emigracji)*.

Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II

archiwum harcerskie.pl

M O D L I T W A Z A P O L S K Ę

"Dałeś nam, Panie, WOLNOŚĆ,
dałeś nam, Panie, CHLEB,
dałeś nam wierchy i morze,
dałeś nam bór i step.

Dałeś nam, Panie, srebro,
dałeś nam, Panie sól,
dałeś nam, Panie, SŁAWĘ,
dałeś nam, Panie, BÓL...

Dajże nam łaskę jedną
jeszcze - w to życie nowe:
mocną a czystą garść,
a nad tą garścią - G Ł O W Ę".

Ks. Józef Jarzębowski (1929 r.)

Żołnierz, poeta, czasu kurz...

W 70 rocznicę urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego pisze o nim jego przyjaciel i towarzysz broni

Juliusz Bogdan DECZKOWSKI — „Laudański"

— Krzysztof był nie tylko poetą, był również żołnierzem. Powinien pan o tym napisać. To pana obowiązek.

Tymi mniej więcej słowami Stefania Baczyńska zachęcała mnie, bym napisał swoje wspomnienie o jej synu.

4 X 1947 roku otrzymałem od matki Krzysztofa książkę — **Krzysztof Kamil Baczyński „Śpiew z pożogi"** — z jej dedykacją. Od tego czasu starałem się przekazywać do publikacji swoje opracowania na jego temat, uzupełniane nowymi informacjami.

W tomie „Śpiew z pożogi" ostatni wiersz ma tytuł: „Rodzicom". Czytam go jeszcze raz:

A otóż i macie wszystko.
Byłem jak lipy szelest,
na imię mi było Krzysztof
i jeszcze ciało — to tak niewiele.

Pierwsza zwrotka tego wiersza skierowała moje myśli do fotokopii zrobionego przeze mnie dokumentu:

„Działo się w Warszawie, w kancelarii parafii Zbawiciela, dnia siódmego września tysiąc dziewięćset dwudziestego drugiego roku o godzinie dwunastej w południe. Stawił się Stanisław Baczyński, lat trzydzieści dwa mający, literat, zamieszkały w Warszawie, w obecności: Adama Zieleńczyka, urzędnika państwowego i Pauliny Kmita, przy mężu, pełnoletnich, zamieszkałych w Warszawie i okazał nam dziecię płci męskiej oświadczając, że takowe urodziło się w Warszawie przy ulicy Bagatela pod numerem dziesiątym, dnia dwudziestego drugiego stycznia roku zeszłego, o godzinie szóstej rano, z jego prawej małżonki Stefanii z domu Zielieńczyk, lat trzydzieści dwa mającej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym dziś nadano imiona: Krzysztof Kamil, a rodzicami jego chrzestnymi byli wyżej wymienieni. Akt ten, stawiającym przeczytany, przez nas i przez nich podpisany został.

Stanisław Baczyński, Paulina Kmita, A. Zieleńczyk, Ks. Edward Golnik, C.R."

(...) Myślałaś matko: on uniesie,
on nazwie, co boli; wytłumaczy,
podźwignie, co upadło we mnie, kwiecie
— mówiłaś — rozkwitaj ogniem znaczeń.

Zwrotka ta skojarzyła mi się z zakończeniem listu do Jana Bugaja (jeden z pseudonimów Krzysztofa):

"(...) Powiem Panu prościej i po przyjaźni: byłem do głębi i radośnie wzruszony, kiedy przed rokiem przeszło dotarły do mnie pierwsze liryki Pana. Nie zblakło nic z tego radosnego wzruszenia, kiedy je czytam dzisiaj. List mój jest tylko prostym podziękowaniem za to uczucie, podziękowaniem w formach, do jakich obowiązany jestem.

Przed laty dziesięciu mniej więcej, nieco później, nieco wcześniej, odezwała się poezja, która i duchowo, i artystycznie nie jest mi najbliższa. Mam na myśli więcej nazwisk, lecz oznaczmy ją symbolicznie tym jednym imieniem — Miłosz. Od tej pory dopiero Pan. Wśród rówieśników Pana jakoś dotąd nikogo nie usłyszałem. Nie każdemu tak wcześnie jest dana pełna dojrzałość artystyczna. Jest Pan pierwszy i życzyłbym Panu, by nie tylko w chronologii wystąpień pozostał Pan pierwszy.

5 V 1943. Kazimierz Wyka"

I ostatnia zwrotka tego wiersza:

(...) Dzień czy noc — matko, ojcze — jeszcze ustoję
w trzaskawicach palb ja — żołnierz, poeta, czasu kurz,
pójdę dalej — to od was mam: — śmierci się nie boję,
dalej niosąc naręcza pragnień jak spalonych róż.

Wiersz ten był datowany: 30 VII 1943 r. Krzysztof był już żołnierzem. Dźwigał broń pod kurtką. Trochę wcześniej, pamiętam, była odprawa funkcyjnych trzeciej drużyny plutonu „Sad". Pluton „Sad" był oddziałem Grup Szturmowych Szarych Szeregów Armii Krajowej. Drużynowym trzeciej drużyny „Sad" był wówczas **„Kołczan" (Eugeniusz Koecher)**, uczestnik m.in. akcji uwolnienia „Rudego" (Jana Bytnara) i grupy więźniów Pawiaka pod warszawskim Arsenałem, jeden z wykonawców wyroku śmierci na gestapowcu Schultzu. Drużyna „Kołczana" powiększała swój stan, ażeby przekształcić się w pluton. Miała już sześć sekcji.

Pierwsze spotkanie

Na odprawie tej był także **„Ziutek" (Józef Pleszczyński)**, również uczestnik akcji zbrojnej pod Arsenałem. Otrzymałem od niego bibułkę z prawdziwym nazwiskiem i adresem Krzysztofa oraz hasło i odzew. Wkrótce poszedłem do Krzysztofa. Mieszkał przy ulicy Hołówki 3, w dużym czynszowym budynku.

Drzwi otworzył mi młody mężczyzna. Twarz miał poważną, oczekującą na pytanie. Jego szaroniebieskie oczy otaczały ciemne brwi. Po podaniu przeze mnie hasła uśmiechnął się, uścisnęliśmy sobie dłonie i zaprosił mnie do pokoju. Mieszkanie było małe, składające się z dwu izb, pokoju i kuchni. Krzysztof był zadowolony, że będzie pełnił służbę w oddziale harcerskim, walczącym już od dłuższego czasu z bronią w ręku.

Pierwsza nasza rozmowa trwała krótko. Uzgodniliśmy następne nasze spotkanie z sekcją działającą w drużynie „Kołczana" od 1940 roku. Zaproponowałem Krzysztofowi, ażeby wszedł do tej sekcji. Byli w niej: **Zbigniew Rosner — „Roger"**, lat 16, **Mirosław Szymanik — „Wagner"**, lat 18, **Tytus Karlikowski — „Tytus", „Wąż"**, lat 16 i **Stanisław Deczkowski — „Madejski"**, lat 18 — mój młodszy brat.

Krzysztof od pierwszej chwili czuł się dobrze w tym gronie. Rozmawiał z humorem. Już na pierwszej zbiórce przeszedł z nimi na „ty". Wszystkim podał swój adres, a oni ujawnili swoje miejsca zamieszkania. Zaznaczył, że jego żona Barbara wie o jego działalności konspiracyjnej. Dekonspiracja ułatwiała działanie, świadczyła o wzajemnym zaufaniu w tym gronie. Już na tym pierwszym spotkaniu młodsi koledzy Krzysztofa wysunęli wniosek, ażeby został on ich sekcyjnym. „Kołczan" wniosek ten zatwierdził.

archiwum harcerskie.pl

Z Krzysztofem miałem wielu wspólnych znajomych. Wspomniałem kiedyś, że uczęszczam na Tajne Komplety Licealne Grup Szturmowych Szarych Szeregów, gdzie zajęcia prowadzą profesorowie z liceum im. Stefana Batorego, m.in.: **Mieczysław Czyżykowski, Czesław Fotyma, Henryk Lewicki**. Krzysztof zwierzył mi się, że maturę w tym liceum zdał tuż przed wojną, razem z **„Zośką" (Tadeuszem Leonem Józefem Zawadzkim)**. Byli w jednej klasie.

W 23 WDH

O tym, że Krzysztof należał do ZHP, do 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, nie wiedziałem, lub zapomniałem. Dopiero w 1985 roku w rozmowie z **Kazimierzem Sułowskim**, adwokatem, który z Krzysztofem uczęszczał do tej samej klasy, uświadomiłem sobie ważność tej informacji w biografii żołnierza, poety. Poprosiłem go, ażeby na ten temat napisał kilka zdań w formie dokumentu. Mecenas Kazimierz Sułowski spełnił moją prośbę. Cytuję fragmenty z tego dokumentu:

„Oświadczam, iż Krzysztof Kamil Baczyński był harcerzem 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Bolesława Chrobrego w Warszawie (przy Gimnazjum im. Stefana Batorego — ul. Myśliwiecka 6).

Po przejściu do I klasy nowego typu, na jesieni 1933 roku wstąpił on do zastępu „Jeleni", którego zastępowym został **Stanisław Prowans** (wówczas uczeń VI klasy dawnego typu).

W skład zastępu „Jeleni" (poza K.K. Baczyńskim) wchodzili wówczas: **Aleksy Dawidowski, Jan Wojciech Karaś, Jerzy Karcz, Zygmunt Rymszewicz, Kazimierz Sułowski, Janusz Szerszyński, Andrzej Tchórzewski, Jerzy Wdowiński, Jan Wuttke** i **Zdzisław Wydmuch**.

Zastęp „Jeleni" na jesieni 1933 roku wchodził w skład III plutonu 23 WDH, którego plutonowym był **Zygmunt Rodowicz** (wówczas uczeń VIII klasy dawnego typu). W tym czasie drużynowym 23 WDH był harcmistrz **Władysław Olędzki**.

Powyższe dane wynikają m.in. z rocznego raportu pracy 23 WDH za 1933 rok, sporządzonego przez W. Olędzkiego, który zachował się w Archiwum Akt Nowych w dziale Związek Harcerstwa Polskiego, tom 2407, karta 306 i następne.

Jak długo K.K. Baczyński był w drużynie nie jestem w stanie dziś stwierdzić. Prawie na pewno składał on przyrzeczenie harcerskie na jesieni 1934 roku w dniu święta drużyny na ręce hm. W. Olędzkiego.

W Archiwum Akt Nowych przy al. Niepodległości 162 odnalazłem raport, o którym napisał K. Sułowski. Przeczytałem w nim informację, że w tym czasie w 23 WDH byli: w zastępie „Lwy Morskie" **Tadeusz Zawadzki**, w zastępie „Wilki Morskie" **Jan Bytnar** — znani mi osobiście w 1942 roku pod pseudonimami „Zośka" i „Rudy". Krzysztof znał więc już w 1933 roku późniejszych głównych bohaterów książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec".

W raporcie 21 WDH im. gen. Ignacego Prądzyńskiego znalazłem inne znane mi osoby, według pseudonimów, z okresu okupacji: **Stefan Miroski (Nosowicz), Jan Rodowicz (Anoda), Andrzej Romocki (Andrzej Morro)**.

Natomiast w raporcie za rok 1933, 6 WDH im. gen. H. Dąbrowskiego, zwróciły moją uwagę następujące nazwiska: **Ryszard Białous (Jerzy** — późniejszy dowódca baonu harcerskiego AK „Zośka") i **Józef Pleszczyński (Ziutek)**.

Ślub i Grupy Szturmowe

W 1942 roku Krzysztof i Barbara przeżyli jeden z najważniejszych dni w ich życiu. Mam przed sobą dokument, z którego cytuję fragment:

„Działo się w Warszawie, w kancelarii parafii Świętej Trójcy, dnia trzeciego czerwca tysiąc dziewięćset czterdziestego drugiego roku o godzinie dziesiątej. Wiadomo czynimy, że w obecności świadków: Mariana Drabczyńskiego — drukarza i Jerzego Andrzejewskiego — literata, pełnoletnich, w Warszawie zamieszkałych, w dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, kawalerem, pracownikiem księgarskim (...), lat dwadzieścia jeden mającym, synem Stanisława i Stefanii z domu Zieleńczyk małżonków Baczyńskich (...), a Barbarą Drapczyńską, panną, przy rodzicach, urodzoną w miejscowości i parafii Wieczfnia powiatu Mławskiego dnia trzynastego listopada tysiąc dziewięćset dwudziestego drugiego roku (...), córką Ryszarda i Feliksy Marii z Gadomskich, małżonków Drapczyńskich. (...) Małżeństwo to poprzedziły trzy zapowiedzi przedślubne. (...) Małżeństwo to pobłogosławił ksiądz Leon Latowicz. (...) Akt ten po przeczytaniu, przez nas, nowozaślubionych, ojca nieletniej i świadków podpisany został. (...)

Krzysztof Kamil Baczyński — **Barbara Stanisława Drapczyńska**
Ryszard Drapczyński — **(Nieczytelny podpis księdza)"**
Marian Drabczyński
Jerzy Andrzejewski

Pierwsze wydanie książki **„Kamienie na szaniec"**, której autor **Aleksander Kamiński** podpisał ją pseudonimem **„Juliusz Górecki"**, ukazało się w sierpniu 1943 roku, gdy Krzysztof był już żołnierzem Grup Szturmowych Szarych Szeregów Armii Krajowej. Książka ta wywarła na nas bardzo duże wrażenie, miała wielki wpływ na nasze postępowanie, zachęcała do walki z okupantem, pobudzała do pracy nad własnym charakterem i najbliższych kolegów. Bez trudu poznawaliśmy, że główni bohaterowie tej książki: Wojtek — to „Alek", Czarny — to „Rudy". Obaj już nie żyli. „Alek" — Aleksy Dawidowski zmarł na skutek odniesionej rany w walce z Niemcami, w czasie uwalniania „Rudego" (wraz z grupą więźniów Pawiaka), pod warszawskim Arsenałem. Aleksy Dawidowski, ten, który w latach 1933—1934 był razem z Krzysztofem Kamilem Baczyńskim w zastępie „Jeleni". Tego samego dnia, co „Alek" — 30 marca 1943 roku, zmarł również „Rudy" — Jan Bytnar, na skutek tortur zadanych mu podczas śledztwa przez gestapo.

W wierszu pt. „Rodzicom" Krzysztof napisał m.in.:

(...) to ja was mam: śmierci się nie boję.

Nie była to przechwałka z jego strony, mimo że śmierć szalała wokół od 1 września 1939 roku. Ginęli niewinni ludzie od bomb, pocisków artyleryjskich, kul plutonów egzekucyjnych. Umierali z głodu, nieludzkiego traktowania więźniowie. Przeżywaliśmy tragedię Żydów uprzednio izolowanych w getcie za murem, śmiertelnie głodzonych, a następnie zabijanych, palonych bez względu na wiek i płeć.

Byłem kiedyś na ostrym dyżurze z bronią sekcji **„Wróbla" (Jerzego Horczaka)** i sekcji Krzysztofa, w willi matki **Jacka Karpińskiego** przy ulicy Obserwatorów. Był to wyjątkowy dom. Jego mieszkańcy także. Szczególnie matka Jacka, **Wanda Czarnocka-Karpińska**.

Pozwoliła, aby w jej domu ukrywał się **Stanisław Miedza-Tomaszewski**, więzień Pawiaka, dla gestapo zmarły na tyfus, a w rzeczywistości podmieniony na przypadkowego trupa.

archiwum harcerskie.pl

Wyraziła zgodę na zorganizowanie w piwnicy strzelnicy. Gdy pan Stanisław dowiedział się, że w piwnicy będzie strzelnica, wymalował dla nas na dużym arkuszu papieru niemieckiego żandarma. W tej piwnicy również Krzysztof wystrzelił kilka pocisków z prywatnej „efenki" Jacka. Przydział amunicji przez „Kołczana" do ćwiczeń mieliśmy bardzo ograniczony.

W sąsiedniej piwnicy, obok strzelnicy, do której było jedyne wejście przez sufit, po wyjęciu kilku klepek parkietu z podłogi, znajdował się magazynek broni, radio i konspiracyjne archiwum Stanisława Miedzy-Tomaszewskiego. Wiedzieliśmy z Jackiem, że pan Stanisław jest związany z satyrycznym czasopismem „Der Klabautermann", wydawanym w języku niemieckim. Pismo to, dostarczane nam przez „Kołczana", podrzucane było także przez sekcję Krzysztofa do niemieckich koszar, upatrzonych budynków w dzielnicy niemieckiej, a nawet czasami wysyłane pocztą, w kopertach z rysunkiem sowy i napisem: „Deutschebuchhandlung".

Podczas ostrego dyżuru w willi przy ulicy Obserwatorów nie wiedzieliśmy, jakie może czekać nas zadanie. W pewnej chwili jeden z nas, wiedząc że Krzysztof pisze wiersze, zaczął układać wierszyk na aktualne, okupacyjne tematy. Zabawa wciągnęła również Krzysztofa. Od czasu do czasu dorzucił jakieś słowo, całe zdanie. Nikt nie notował tych „utworów". Zabawa była dobra. Panował humor i śmiech. Na zakończenie naszego ostrego dyżuru prosiliśmy Krzysztofa, aby napisał dla nas, gdy będzie miał wolną chwilę, piosenkę żołnierską.

4 sierpnia 1943 roku, około godz. 23.00, przy ulicy Różanej 36, **Jerzy Horczak „Wróbel"** stoczył zwycięską walkę z patrolem niemieckiej policji — ostrzelał ich z pistoletu, obrzucił trzema granatami i uciekł wraz ze swoim ciotecznym bratem, czternastoletnim Teodorem Wołoszczukiem.

W drużynie „Kołczana" ogłoszono alarm. Tej nocy w naszym gronie nie było aresztowań. Po analizie opowiadania „Wróbla" uznaliśmy, że przyjazd niemieckiej policji do jego mieszkania był przypadkowy. Istniało jednak duże niebezpieczeństwo. Najbardziej zagrożeni zostali ostrzeżeni, że muszą się ukrywać chociażby dlatego, że w mieszkaniu „Wróbla" znajdowały się ich fotografie.

Do udziału w ataku na niemiecką strażnicę graniczną we wsi Sieczychy koło Wyszkowa „Kołczan" wyznaczył tylko żołnierzy z sekcji **„Sokoła" (Konrad Kucharski), „Przecławskiego" (Jan Madej)** oraz mnie, „Wróbla" i Jacka. Z sekcji **„Boruty" (Witold Sikorski), Krzysztofa** i **„Krasława" (Czesław Krawiecki)** nikt nie był wytypowany na tę akcję.

Około 18 sierpnia, na ulicy Nowy Świat został aresztowany przez pracownika „Kryminalpolizei" Władysław Urbański, „Wróbel". Znów ogłosiliśmy alarm. Dowiedzieliśmy się, że „Wróbla" przesłuchuje gestapo. Otrzymałem polecenie od „Kołczana", aby sekcja Krzysztofa przeniosła natychmiast broń od Jacka w bezpieczniejsze miejsce. Krzysztof uzgodnił ze swoją żoną, że broń ta może być przechowywana u nich w mieszkaniu, po uprzednim wykonaniu skrytki w podłodze. W pobliżu Jacka, przy ulicy Puławskiej 113, mieszkał **Stanisław Wojtczak**, woźny w Gimnazjum im. T. Rejtana, do którego od dawna mieliśmy duże zaufanie. Pan Stanisław wyraził zgodę, aby worek z „niebezpiecznym żelastwem" ukryć w jego komórce.

W dniu 20 sierpnia 1943 roku, podczas ataku na niemiecką strażnicę graniczną we wsi Sieczychy poległ „Zośka" (Tadeusz Zawadzki), komendant Warszawskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów. W dniu 1 września 1943 roku, w celu uczczenia pamięci poległego nadano imię „Zośka" baonowi Grup Szturmowych Szarych Szeregów Armii Krajowej. Dowódcą plutonu „Alek" w kompanii „Rudy" baonu „Zośka" został „Kołczan". Mnie mianowano dowódcą trzeciej drużyny, a Krzysztofa sekcyjnym drugiej sekcji w trzeciej drużynie.

„Agrykola"

Każdy z nas marzył, aby dostać się do tajnej podchorążówki. Wiedzieliśmy, że taki turnus ukończyli „Kołczan" i „Ziutek". Pod koniec września lub na początku października 1943 roku marzenia Krzysztofa i moje spełniły się. Zostaliśmy przyjęci na nowy turnus „Agrykoli" — Szkoły Podchorążych Rezerwy, do jednej klasy.

Zajęcia z nami prowadził ppor. **„Tomasz" (Andrzej Góral)**. Spotykaliśmy się trzy razy w tygodniu, tuż przed godziną policyjną, przez okres około siedmiu miesięcy. Każdy z nas otrzymał „Podręcznik Dowódcy Plutonu" — wydanie konspiracyjne. Dodatkowymi materiałami szkoleniowym były przeróżne pistolety, rewolwery, pistolety maszynowe, karabin, karabin maszynowy Browning wz. 28, przeróżne typy granatów, paczka z materiałami wybuchowymi, mapy polskie i niemieckie, busole, skrypty z dystynkcjami podoficerów i oficerów armii niemieckiej...

Zajęcia podchorążówki odbywały się również w mieszkaniu Barbary i Krzysztofa Baczyńskich. Gdy Basia była w pokoju, to spotkania mieliśmy w kuchni, a gdy zatrzymywała się na noc u rodziców, całe mieszkanie było do naszej dyspozycji.

Ppor. „Tomasz" był wymagającym wykładowcą. Miał doświadczenie z walk w 1939 roku. Po 17 września, w potyczce z wojskami radzieckimi, był ranny w nogę serią kul z karabinu maszynowego. Brał udział w likwidacji gestapowca Langego, jednego z tych, którzy torturowali „Rudego" w alei Szucha. Razem z nim w grupie ataku na transport więźniów, w którym miał być naczelnik Szarych Szeregów **„Nowak" (Florian Marciniak)**, czekałem w bramie przy ul. Koszykowej. Brał również udział w akcji „Sieczychy". Podczas zajęć „Agrykoli" dawał nam przeróżne zadania, z wykorzystaniem map dla czujek, szperaczy, patroli, drużyny, plutonów. Musieliśmy podejmować szybkie decyzje, wydawać poprawnie, po wojskowemu rozkazy, składać meldunki. Przejęzyczenia, zająknięcia czy wahania z naszej strony wywoływały czasami u naszego druha ppor. „Tomasza" kpiące uśmieszki lub żartobliwe docinki.

Około godziny 23.00 następowała przerwa na kolację. Ci, którzy byli przystosowani do takiej pory posiłku, odwijali z papierów kanapki. Następowała chwila przyjemnego odprężenia, opowiadano okupacyjne dowcipy. Na pierwszy plan w tych opowiadaniach wysuwali się Krzysztof i **„Nowina" (Zygmunt Brzósko)**. Druh ppor. „Tomasz" stawał się miłym kolegą. Zajęcia „Agrykoli" kończyliśmy o godzinie drugiej w nocy.

Zdobytą wiedzę, doświadczenie z „Agrykoli" Krzysztof przekazywał na zbiórkach swojej sekcji. Dodatkowo jeszcze uczestniczył w odprawach funkcyjnych trzeciej drużyny plutonu „Alek". Byliśmy wolontariuszami i za swoją służbę nie pobieraliśmy żadnego wynagrodzenia finansowego.

archiwum harcerskie.pl

Wcześniej, bo 6 września 1943 roku, mieliśmy w drużynie alarm. Został aresztowany **Zygmunt Felak** z sekcji „Krasława". Wkrótce sekcja ta uległa rozwiązaniu, a tylko **„Krokodyl" (Zbigniew Marczak)** przeniesiony został do sekcji Krzysztofa. Zygmunta wywieziono do obozu w Buchenwaldzie.

W akcji odwetowej za zamordowanie przez kolonistów i policję niemiecką kilku żołnierzy z „Baszty" Krzysztof brał udział tylko w jej przygotowaniach, m.in. w czyszczeniu broni w domku Jerzego Cieślaka, w Radości. W samej akcji zbrojnej — akcji „Wilanów", w dniu 26 września Krzysztof nie uczestniczył, ponieważ „Kołczan" go nie wyznaczył, natomiast wyznaczył żołnierzy z jego sekcji.

W akcji „Wilanów" ponieśliśmy znaczne straty. W grupie „Kołczana", która atakowała posterunek niemieckiej policji i policji granatowej, polegli **„Ziutek"** i **„Kazik" (Kazimierz Chruściński)**, a czterech żołnierzy było rannych. W innych grupach z baonu „Zośka", atakujących niemiecką policję przy zaporze drogowej, żołnierzy Luftwaffe, straty były także bolesne.

Krzysztof miał żal do „Kołczana", że pozostawił go w domu, gdy jego współtowarzysze ginęli w walce. Charakterystyczna jest myśl Krzysztofa w jego wierszu „Z głową na karabinie", napisanym w grudniu 1943 roku.

a ja prześpię czas wielkiej rzeźby
z głową ciężką na karabinie.

Akcja „Urle" i Puszcza Biała

To, co Krzysztof czuł, odczułem i ja w podobnej sytuacji. Była przygotowywana akcja wykolejenia niemieckiego pociągu wojskowego. Razem z dowódcą czwartej drużyny plutonu „Alek" **„Bonawenturą" (Jan Romocki)** pojechaliśmy do Jadowa, aby zorientować się o sile stacjonujących tam Niemców. Mniej więcej w miesiąc później do miejscowości Kobyłka pod Warszawą, przybył prawie cały pluton „Alek" z bronią, materiałami minerskimi, a mnie i całej sekcji Krzysztofa „Kołczan" polecił siedzieć w domu. Mój zastępca **„Jaś" (Jan Lenart)**, dowódca pierwszej sekcji **„Boruta" (Witold Sikorski)** i dowódca trzeciej sekcji **„Michał" (Wojciech Lenart)** ze swoimi żołnierzami byli w Kobyłce, a ja, ich przełożony, przed tak ważną akcją zbrojną, musiałem zostać w domu.

Następnego dnia po ich wyjeździe do Kobyłki skontaktowała się ze mną łączniczka **„Marysia" (Maria Więckowska)**. Od niej otrzymałem instrukcję i pieniądze na zakup żywności. Porozumiałem się natychmiast z Krzysztofem i razem zakupiliśmy dwa worki chleba, kiełbasy i jabłek. Dla zachowania bezpieczeństwa szliśmy później oddzielnie. Z Dworca Głównego dojechaliśmy szczęśliwie do stacji Szewnica. W pobliskim zagajniku natrafiliśmy na naszą czujkę. Radość z naszego przyjazdu była duża, ale jeszcze większa na widok przywiezionej żywności.

W nocy 27 kwietnia 1944 roku grupa minerska dowodzona przez **„Lolka" (Leonarda Pecyna)** założyła dwie miny, po pięć ładunków każda, na szynie kolejowej pomiędzy stacjami Szewnica—Urle. Byliśmy z Krzysztofem w grupie odwodowej, w pobliżu „Kołczana". Otrzymaliśmy po dwa granaty. Gdy zbliżał się niemiecki pociąg wojskowy SFR, jadący z Wołkowyska do Berlina, leżałem obok Krzysztofa. Usłyszałem jego ostrzeżenie: „Schowaj głowę, bo ci urwie". Przytuliliśmy się do

ziemi i w tej chwili nastąpiła potężna detonacja. Pociąg pędził jeszcze przez parę sekund po torowisku, krzesząc smugi iskier i zarył się w ziemi. Rozległ się rozkaz „Kołczana": Z granatami naprzód!

Poderwaliśmy się z Krzysztofem w stronę pociągu i najpierw rzuciliśmy po granacie uderzeniowym w okna i czasowe do środka wagonu. Następnie nisko pochyleni zawróciliśmy w stronę lasu. Po tym rozległy się strzały z naszych karabinów maszynowych, karabinów, pistoletów maszynowych i nawet pistoletów.

W kilka dni później „Kołczan" złożył meldunek dowódcy baonu „Zośka" por. „Jerzemu" (Ryszard Białous), którego fragmenty przytaczam:

„W dniu 27 kwietnia 1944 r. o godz. 21.40 dokonano wykolejenia pociągu pospiesznego SFR (Wołkowysk—Warszawa). Przerwa w ruchu trwała 26 godzin. Zabitych — 36, rannych ciężko 38, z czego dwóch zmarło w drodze. Największemu zniszczeniu uległ wagon włoski I i II klasy (głównie zabici oficerowie). (...) Tor zerwany lub uszkodzony był na długości 200 m. Drugi tor został wydęty w okolicy min. (...). Linia telefoniczna została zerwana".

Egzamin na podchorążego „Agrykoli" zdawałem również razem z Krzysztofem w budynku Gimnazjum Władysława Giżyckiego, przy ulicy Puławskiej 113.

Krzysztof był zadowolony z ukończenia „Agrykoli", ale o wiele więcej radości widziałem na twarzy jego żony Barbary, gdy oglądała dyplom o rozmiarze większego znaczka pocztowego. Barbara była przed wojną harcerką i być może lilijka na dyplomie przypomniała jej minione lata.

Krzysztof dotrzymał obietnicy i napisał dla nas kilka piosenek oraz skomponował do nich melodie. Jedna z nich to piosenka, której pierwsza zwrotka była następująca:

O Barbaro, o Barbaro,
wśród swych panien wodzisz rej,
chodźże z nami, ze swą wiarą,
w boje do dalekich kniej.

W dniu 22 maja 1944 roku Krzysztof wyjechał z plutonem „Alek" na ćwiczenia do Puszczy Białej. Ćwiczenia te zostały nazwane „Leśną Bazą" lub akcją „Par". Do „Leśnej Bazy" dołączyłem wraz z niewielką grupą „alkowców" 3 czerwca.

Był piękny, słoneczny dzień. Na polanie, pod konarami sosen, stały zamaskowane szałasy. Pod dużym kotłem palił się prawie bezdymny płomień. Zostaliśmy otoczeni roześmianymi, opalonymi na słońcu, twarzami druhów i druhen. Nastąpił miły gwar zadawanych ze wszystkich stron pytań. Po złożeniu meldunku przez **„Klaneckiego" (Andrzej Długoszowski)** i podaniu komendy — rozjeść się! „Roger", „Wagner", „Tytus" i „Madejski" podeszli zaraz do Krzysztofa. Mieli dla niego pozdrowienia i trochę informacji od jego żony, Barbary.

Jeżeli mnie pamięć nie myli, to jeszcze tego samego dnia nastąpiła w plutonie „Alek" reorganizacja. „Lolek", **„Mały Jędrek" (Andrzej Makólski)** i ja zostaliśmy zwolnieni z funkcji drużynowych, a funkcje nasze objęli: **„Maryśka" (Jan Jaworowski)**, **„Sem" (Wiesław Krajewski)** i **„Sosna" (Tadeusz Maślonkowski)**. Dotychczasowi drużynowi zostali ich zastępcami i sekcyjnymi sekcji podchorążych w poszczególnych drużynach. Krzysztofa przeniesiono do drugiej drużyny, ale bez jego sekcji.

archiwum harcerskie.pl

Od wczesnych godzin rannych w dniu 10 czerwca 1944 roku, nieprzyjaciel urządził wielką obławę w Puszczy Białej. Czteroosobowy patrol, w którym był Krzysztof, został odcięty od plutonu. Słyszeliśmy w pobliżu strzelaninę, potęgowaną echem. Dowódca „Bazy Leśnej" **„Giewont" (Władysław Cieplak)** szczęśliwie wycofał się przed wielokrotnie przeważającymi siłami wroga, ale bardzo niepokoiliśmy się o los kolegów odciętych od oddziału głównego.

27 czerwca 1944 roku Krzysztof ukończył wiersz pt. „Z lasu". Cytuję jedną ze zwrotek:

(...) Żołnierze smukli. Twarzyczki jasne,
a moce ciemne trą się i gniotą,
lądy się łamią, sypie się złoto
i chyba pancerz ziemi za ciasny
pęka, rozsadza i grzmi, i grzmi.

Podczas „Bazy Leśnej" Krzysztof zaprzyjaźnił się z **„Morsem" (Bohdanem Czarneckim)**. Otrzymał od niego propozycję przejścia do harcerskiego baonu AK „Parasol", gdzie „Morsowi" proponowano funkcję dowódcy plutonu, a on namawiał Krzysztofa, aby w „Parasolu" był jego zastępcą. Byłby to duży awans dla Krzysztofa.

W rozkazie kompanii 2 „Rudy" z dnia 1 lipca 1944 roku jest prośba skierowana do Krzysztofa przez „Andrzeja Morro", aby objął nieoficjalnie stanowisko szefa prasowego kompanii. Kompania „Rudy" wydawała swój konspiracyjny miesięcznik o nazwie „SAD". „Andrzejowi Morro" zależało na podniesieniu poziomu tego czasopisma. Na stanie kompanii w lipcu było 155 żołnierzy, w tym 67 podchorążych.

W pierwszych dniach lipca Krzysztof przeszedł do bratniego baonu „Parasol".

★ ★ ★

Podczas Powstania Warzawskiego, 4 sierpnia Krzysztof Kamil Baczyński poległ śmiercią żołnierza w Pałacu Blanka.

W swoim artykule zatytułowanym **„W sześćdziesiątą rocznicę urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego"** opublikowanym w 1981 r. w „Słowie Powszechnym" napisałem na zakończenie:

„Pomnik Poległych Stoczniowców kojarzy mi się również z marszem według słów i melodii K.K. Baczyńskiego, często śpiewanym przez żołnierzy baonu „Zośka", zarówno w okresie okupacji, jak i w czasie Powstania Warszawskiego, zaczynającym się następującą zwrotką:

Raz — dwa — trzy — cztery
niech ambasador nosi ordery,
nam jedna szarza — do nieba wzwyż,
i jeden order — nad grobem krzyż.

Marsz ten kończy się optymistycznie:

z naszych to ramion, czy tak, czy siak,
wytryśnie Polska wolna jak ptak.

Krzysztof Kamil Baczyński odszedł od nas ponad trzydzieści sześć lat temu, a pozostawił twórczość aktualną także na dziś i na jutro."

Tak napisałem dziesięć lat temu.

W dniu 24 grudnia 1990 roku spotkałem się z młodszym pokoleniem rodzinnym „zośkowców": **Michałem Findeisenem, Andrzejem Makowelskim** i **Maćkiem Rybką** na Cmentarzu Komunalnym Powązki (dawnym Wojskowym). Był słoneczny, wigilijny dzień świąt Bożego Narodzenia. Około godziny 11 kończyliśmy zapalać lampki i układać świerkowe gałązki z biało-czerwonymi wstążkami na grobach poległych żołnierzy.

W tym czasie zbliżył się do kwatery baonu „Zośka" i zatrzymał przed mogiłą Aleksandra Kamińskiego prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z Londynu **Ryszard Kaczorowski** ze swoją rodziną.

Podszedłem. Przedstawiłem się, a następnie oprowadziłem po kwaterze. Byłem mile zdziwiony, ponieważ pan prezydent znał niektóre pseudonimy i nazwiska poległych żołnierzy.

Następnie przeszliśmy kilkanaście kroków dalej do rodzinnego grobu Barbary i Krzysztofa Baczyńskich. Powiedziałem kilka zdań o żołnierzu-poecie i jego małżonce, poległej również w Powstaniu Warszawskim. Zaznaczyłem, że fragment wiersza Krzysztofa pt. „Cień z obozu" umieszczony na tablicy nagrobkowej, był wybrany przez matkę Krzysztofa, Stefanię Baczyńską.

Pan prezydent zatrzymał się na dłuższą chwilę. Czytał:

Matko — powiedział jeszcze — to nic, że ja daleko,
że nas rozdarła ciemność i ból, co tkwi jak nóż.
Ja w tobie, a ty we mnie płyniemy strugą, rzeką
złocistą, drżącą strugą, gwiazdami lśniących róż.
Bo nie ma rozerwania, choć rozerwane słowa,
bo nie ma zapomnienia, choć życie nas zapomni;
z brzęczących kręgów nieba ja w ciebie, a ty do mnie płyniemy.

Na pożegnanie pan prezydent Ryszard Kaczorowski podał mi dłoń i powiedział tylko jedno słowo: Czuwaj!

Odpowiedziałem: Czuwaj!

Krzysztof Kamil Baczyński

archiwum harcerskie.pl

Krzysztof Kamil BACZYŃSKI

MAZOWSZE

1

Mazowsze. Piasek, Wisła i las.
Mazowsze moje. Płasko, daleko —
pod potokami szumiących gwiazd,
pod sosen rzeką.

Jeszcze tu wczoraj słyszałem trzask:
salwa jak poklask wielkiej dłoni.
Był las. Pochłonął znowu las
kaski wysokie, kości i konie.

2

Zda mi się, stoi tu jeszcze szereg,
mur granatowy. Strzały jak baty.
Czwartego pułku czapy i gwery
i jak obłoki — dymią armaty.

3

Znowu odetchniesz, grzywo zieleni,
piasek przesypie się w misach pól
i usta znowu przylgną do ziemi,
będą całować długi świst kul.

Wisło, pamiętasz? Lesie, w twych kartach
widzę ich, stoją — synowie powstań
w rozdartych bluzach — ziemio uparta —
— jak drzewa prości.

4

W sercach rozwianych, z hukiem dwururek
rok sześćdziesiąty trzeci.
Wiatr czas zawiewa. Miłość to? Życie?
Płatki ich oczuł? Płatki zamieci?

5

Piasku, pamiętasz? Ziemio, pamiętasz?
rzemień od broni ramię przecinał,
twarze, mundury jak popiół święty.
Wnuków pamiętasz? Światła godzinę?

6

I byłeś wolny, grobie pokoleń.
Las się zabliźnił i piach przywalił.
Pługi szły, drogi w wielkim mozole,
zapominały.

7

A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serca i z ciała,
i dymił ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stała.

Piasku, pamiętasz? Krew czarna w supły
związana — ciekła w wielkie mogiły,
jak złe gałęzie wiły się trupy
dzieci — i batów skręcone żyły.

Piasku, to tobie szeptali leżąc,
wracając w ciebie krwi nicią wąską,
dzieci, kobiety, chłopi, żołnierze:
„Polsko, odezwij się, Polsko".

Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym suknem po płaszczu pleniom,
Gdy w boju padnę — o, daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemio.

archiwum harcerskie.pl

IMPRESJE MAJOWE

"Ludzie są śmiertelni, ale
Rzeczpospolita wieczną..."

Stefan Czarniecki

Na sesji połączonych Izb Parlamentu, Jan Kazimierz w dniu 4 lipca 1661 wygłosił dramatyczne przemówienie. Troską króla była sprawa elekcji, vivente regi, czyli powoływania następcy tronu za życia panującego monarchy. Bez takiej elekcji - mówił - przyjdzie do rozpadu narodu. Moskal, Wielkie Księstwo Litewskie posiędzie. Brandenburczyk sięgnie po Wielką Polskę i o Prusy ze Szwedem walczyć będzie. Dom austriacki od Krakowa nie odejdzie. Bo każdy będzie wolał mieć część Polski, niż całą, dawnymi wolnościami zachowaną... Przemówienie królewskie nie wywarło na nikim żadnego wrażenia. Później słowa te stały się legendą, ale ówcześnie od planów naprawy Rzeczpospolitej król musiał odstąpić. Do elekcji vivente rege nigdy nie doszło.

To, co w XVII wieku przewidział nieszczęśliwy król nastąpiło z całą precyzją półtora wieku później. Zastój, swawola, ciemnota, warcholstwo najszerszych mas szlacheckich, napady sąsiadów na coraz słabszą Rz-plitą, jeszcze do niedawna będącą wielkim mocarstwem europejskim, utrata suwerenności, anarchia, wreszcie utrata państwowości. Tragiczną w skutkach okazała się granica Kraju z ludami azjatyckimi, które raz za razem zalewały Kresy Wschodnie Rz-plitej, niszcząc wszystkie polskie poczynania cywilizacyjne. Despotyczne mocarstwo tureckie żyło bowiem z ciągłego podboju i rozboju. Równocześnie na zachodzie i północy Szwedzi dokonali takiego zniszczenia, jakie było w Niemczech w czasie wojny 30-letniej. Sprawa kozacka na wschodzie dokonała reszty.

Nawet wielki Sobieski nie wiele już mógł pomóc, zwłaszcza że po nim panujący Sasi od wewnątrz rozbijali to, co do rozbicia nie było trudne. Rozkład władzy centralnej, lekceważenie sejmu, upadek ekonomiczny, wyludnienie po obcych i własnych najazdach Kraju, ciągłe przeświadczenia, że ludność jest uboga, a więc nie można obciążać jej podatkami, czyli nie można wzmocnić skarbu państwa; a jednocześnie następuje olbrzymi wzrost majątków i dochodów magnaterii.

Dwór polski /Sasi/ wyrzekł się wszlkich planów naprawy Rz-plitej. Nastąpiło coś w rodzaju "uwłaszczenia" dworu; posezonowa wyprzedaż przez monarchów wszystkiego, co miało wartość dla narodu. A z zewnątrz coraz większa zaznaczała się dominacja Rosji nad Rz-plitą. Następował niepohamowany rozrost młodej potęgi rosyjskiej. W rozwijającej się potędze nowego imperium większość magnaterii polskiej widziała szansę umocnienia swej pozycji. "Grała" na Rosję, bo na Rz-plitą wcale już się nie opłacało.

Piotr I na tronie rosyjskim okrążał Polskę, wchodząc w specyficzne układy z pruskim Fryderykiem Wilhelmem I. Sojusz Petersburga z Berlinem okazał się dla Rz-plitej tragiczny.

Wśród światłej części społeczeństwa polskiego pojawiły się pomysły reform, gdyż jak mówił ówczesny poeta /Potocki/: "Nierządem Polska choć już obarczona stoi, bo ją na wszystkie strony zły sąsiad okroi", ale żeby nie wszystko zrzucać na sąsiada za chwilę przypomni: "Apetytem wolności zbytniej oślepieni, lecą w ubóstwo, lecą w niewolę szaleni..."

Moskwa już całkiem jawnie mieszała się teraz w wewnętrzne sprawy Polski. Bardzo podobały jej się podstawy ustroju sąsiada, dotyczące np. liberum veto i wolnej elekcji. Strącała więc z polskiego tronu monarchów /Leszczyński/,

a pod naciskiem bagnetów sadzała swoich kandydatów.

W tej sytuacji idee przebudowy i naprawy Kraju pojawiały się coraz częściej. Wojna 7-letnia /1756-63/ przyczyniła się do bezceremonialnych przemarszów wojsk rosyjskich przez ziemie Rz-plitej. Najgroźniejszym zaś zjawiskiem był tzw. "system gwarancyjny", który chronił polską anarchię "po wsze czasy". /Gwarantem z wszystkich trzech państw zaborczych była tylko Rosja/. I co ciekawsze, systemu tego nikt nie narzucał, lecz był uproszony przez te czynniki, które w Polsce chciały położyć tamę wszelkim reformom ustrojowym. /"Na własną prośbę!"/ I to już była utrata suwerenności, choć wprowadzenie systemu gwarancyjnego nie wywołało żadnego poruszenia opinii publicznej! Dopiero Pierwszy Rozbiór /5 sierpnia 1772/, pozbawiający Rz-plitą jednej trzeciej obszaru i ludności stał się przebudzeniem. Stał się przełomem psychicznym. Odtąd naprawa Rz-plitej stała się - rzec można - obsesją narodową.

Generację ludzi światłych i świadomych konieczności reform przygotował niewątpliwie system Edukacji Narodowej. Absolwenci tych szkół, to właśnie przyszli posłowie sejmowi /25-28 letni/, działacze organów samorządowej administracji terytorialnej podczas Sejmu Czteroletniego, choć wśród stronnictwa patriotycznego, wśród polityków starszych wielu było takich, którzy przeszli swą edukację w dawnych szkołach jezuickich /zlikwidowanych jednak już w 1773 r./, czy pijarskich. Przeważali jednak ludzie młodzi, otwarci na idee i potrzeby przyszłości.

Dużą rolę w przygotowywaniu reform odgrywała też publicystyka polityczna, stojąca na wysokim poziomie, a ożywienie opinii publicznej w Kraju jakby zapowiadało, że w najbliższym czasie stanie się coś ważnego i niezmiernie istotnego, co potrafi dać narodowi nową perspektywę polityczną.

"Pierwej naród, potem swobody - pierwej życie, potem wygody". Druki z tłoczni grollowskiej sprzedawały się nie tylko w księgarniach w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Łucku, Grodnie i Krakowie, ale i we Lwowie /już wówczas za kordonem/, a nadto w Dubnie, Mińsku, Nowogródku oraz na jarmarkach w Swisłoczy i Zelwie - powie kronikarz. W odległe zakątki dostawała się w oryginałach i przekładach ówczesna myśl Zachodu ze wszystkich dziedzin, jak i polska myśl obywatelska. Krążyły mowy i projekty sejmowe, ulotki polemiczne, które drukowane były nawet na głębokiej prowincji. Ich poczytność była miarą powszechnego zainteresowania się dyskusją nad wielkimi zagadnieniami chwili.

Sejm Czteroletni /1788-1791/ nie zyskałby zapewne tak wielkiej szansy, gdyby nie sprzyjające w tym czasie układy międzynarodowe, dające możliwość i okazję Rz-plitej podjęcia starań o nowe, bezpieczne miejsce dla niej w układzie sił nowej Europy. Była to jednak koniunktura krótkotrwała, polegająca na czasowej rozbieżności interesów trzech zaborczych państw. Rosja zainteresowana dalszym poszerzeniem swego mocarstwa zdobywała terytorium Turcji. Prusy zaś weszły do koalicji antyrosyjskiej. Kiedy 3 maja 1791 uchwalano w Warszawie "Ustawę Rządową" /Konstytucję/, sytuacja międzynarodowa była już inna. Sprzyjająca Polsce koniunktura przestała istnieć, a wiszaca na włosku wojna koalicji przeciw Rosji przestała zagrażać. Rz-plita nie miała już żadnego poparcia. Występując w obronie Konstytucji 3-go Maja była zupełnie osamotniona.

Nic dziwnego, że dzieło Sejmu Czteroletniego nie przetrwało długo, choć wśród największych dzieł dawnej Rz-plitej zajęło miejsce szczególne. Może być porównywane jedynie z Unią Lubelską /11 lipca 1569/. I choć Konstytucja 3-go Maja z przyczyn wiadomych obowiązywała zaledwie 15 miesięcy, zapoczątkowując tylko dalszą reformę ustroju, to do historii Polski przeszła jako największe wydarzenie w dziejach twórczego czynu patriotycznego Rz-plitej Obojga Narodów, a o znaczeniu jej stanowi nie tyle sama treść, co sens moralno-polityczny całego dzieła Sejmu Czteroletniego, kładącego kres "gwarancjom" rosyjskim.

Zawarta w Konstytucji polityka zupełnej suwerenności Rz-plitej i przeobrażenia wewnętrzno-ustrojowe zależne jedynie od woli większości narodu, jak również czynna obrona dzieła Sejmu Czteroletniego przed zbrojną interwencją Rosji, stanowią od 200 lat tradycję ideową, największe dziedzictwo polskie w sferze myśli politycznej, o które to wartości naród polski prowadzi walkę bezustannie. Czasem jest to walka podziemna, a czasem, jak dziś - na arenie parlamentarnej i międzynarodowej.

Konstytucja 3-go Maja sporządzona w znacznym pośpiechu, oparta była na daleko idącym kompromisie między rzecznikami reform, a zwolennikami porządku, opartego na konserwatywnej opozycji, dbającej jedynie o własne interesy i "własne stołki". Reformy jednak sięgały głęboko w życie. Konstytucja 3-go Maja zyskała spontaniczne poparcie ogromnej większości szlachty i zrównanego w prawach mieszczaństwa, choć o chłopów przyszło dopiero później zadbać, bowiem Konstytucja oddawała ich zaledwie pod opiekę sądów Rz-plitej. Opozycja antykonstytucyjna była ograniczona do środowisk stosunkowo nikłych, choć krzykliwych, co wkrótce doprowadziło do Targowicy.

Ogromnym postępem była sprawa samorządów dla miast i prawa do stanowienia w wielu zasadniczych kwestiach, zaś źródłem wszelkiej władzy - zaznaczono wyraźnie - stała się wola narodu. Według koncepcji Monteskiusza, władzę w Rz-plitej podzielono na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

O wyjątkowości polskiej Ustawy Rządowej /druga na świecie, po amerykańskiej, a przed francuską/, świadczy fakt zawarty w niej, mówiący o możliwości modyfikacji ustroju państwa. Zawarto więc postanowienie obligatoryjnej rewizji i uaktualnienia Konstytucji na miarę potrzeb czasu. W tym celu co 25 lat byłby zwoływany Sejm Nadzwyczajny. Powstała też koncepcja tronu dziedzicznego, choć przyjęta desperacko, bo lepszy byłby już w tym czasie sprawny parlament. Za to zniesienie liberum veto przyjęto z ulgą. Jeśli zaś chodzi o tak bardzo upragnioną akcję wojska, wreszcie uchwalono, to opinia publiczna fakt ten kwitowała w taki sposób: "...Stanęło sto tysięcy wojska. Bogu chwała! Teraz to będzie Polska po Europie brzmiała. Stanęło sto tysięcy wojska. Są żołnierze. Bogu chwała! Gdzież oni? Gdzieżby? Na papierze..." I dalej: "...Już i żołd jest na sto tysięcy. Jedni płaczą, drudzy się śmieją rozrzewnieni. Są miliony... Gdzież są?... W każdego kieszeni..." /Zabłocki/

Jeśli w obecnej, również reformatorskiej dobie inne są realia zewnętrzne i wewnętrzne, jeśli nawet strumień pieniądza wypłynie z kieszeni społeczeństwa, a także od przyjaciół wpada wartkim strumykiem, to ciągle jeszcze sporo zasadniczych potrzeb istnieje tylko na papierze. Jakie tego przyczyny? Otóż to, co w okresie Sejmu Czteroletniego mogło być reformą, dziś już reformą być nie może.

Niereformowalny bowiem system polityczny, gospodarczy, społeczny, kulturalny i wszelki inny, na siłę przez 45 lat przeszczepiany, zreformować się nie da. Ten obcy przeszczep w polskim organizmie państwowo- społecznym nie przyjął się zupełnie. Trzeba więc go zdemontować, zoperować, rany wyczyścić, zagoić. Na jego miejsce wprowadzać struktury całkiem inne, przynajmniej o tej samej grupie krwi, która pulsuje w polskim narodzie. I tego nie można nazwać reformami, bo to już jest rewolucja. Dziwna, nietypowa, w której nawet kropli krwi się nie upuszcza, lecz przeprowadza transfuzję, ratując żywy jeszcze organizm, choć czasem bank krwi wydaje się już pusty, albo zamknięty.

Dzisiejsza "polska rewolucja" odbywa się w korzystniejszych nieco układach sił zewnętrznych, niż to było w czasach Sejmu Wielkiego, mimo iż to samo imperium /wówczas młode, pełne sił zaborczych/ jest ponownie "gwarantem" polskich wolności i polskich granic.

archiwum harcerskie.pl

Imperium - niczym legendarny smok - ciągle jeszcze zionie "siarką piekielną" i pochłania wszystko, co po drodze napotka, choć coraz trudniej mu pożerać cokolwiek, bo cierpi na niestrawność i kilka głów mu uschło. Życie w jego sąsiedztwie wymaga szczególnych umiejętności.

Dlatego dziwnym się niekiedy wydaje że w dobie odrzutowców i rakiet pędzących po trajektoriach na inne planety, Polska tłucze się często drabiniastym wozem po wiejskich drogach i wyboistych traktach konnych. Może nie zawsze tak trzeba. Może nie zawsze w treść polskich reform - polskiej rewolucji, wbydowywać należy "okresy przejściowe", o których niezbyt wiadomo co zoraczają i jak długo miałyby trwać. Są to bowiem warianty walki defensywnej. "Gra" na "smoka", czyli "gra" na Rosję /aby nie zaszkodzić "pierestrojce"/, oznacza w zasadzie szukanie "lepszego miejsca" w imperium i rozmywa szansę wyrwania się z niego.

A to wyrwanie się, jak uczy doświadczenie - warte jest niemal każdej ceny...

Wisława Trojanowska

W 56. rocznicę śmierci
Marszałka Józefa Piłsudskiego

Trumna ze zwłokami Marszałka wjeżdża na Wawel

OSTATNIA WOLA MARSZAŁKA

Nie wiem czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu.

Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie gdzie leżą moi żołnierze co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili.

Na kamieniu czy nagrobku wyryć motto wybrane przeze mnie dla życia

Gdy mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu
I słychać jęk szatanów w sosen zadumie
Tak żyłem.

RADA KOORDYNACYJNA POLONII WOLNEGO ŚWIATA
FREE WORLD POLONIA COORDINATING COUNCIL
CONSEIL DE LA POLONIA DU MONDE LIBRE

288 RONCESVALLES AVENUE, TORONTO, ONTARIO, CANADA, M6R 2M4, TEL. (416) 532-2876

Zebranie Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Swiata

Chicago, 12 - 14 kwiecień 1991 r.

SPRAWOZDANIE PRZEWODNICZACEGO RADY, STANISŁAWA ORŁOWSKIEGO

Powstanie Rady

Już od chwili zakończenia drugiej wojny światowej i przybycia nowej emigracji do krajów wolnego świata, zaczęła kiełkować myśl, która rodziła się w głowach przyszłych przywódców Polonii i miała zaowocować jako światowy Kongres czy też Wspólnota zrzeszająca kongresy krajowe. Ideą przewodnią była gotowość wspólnej walki o niepodległość dla zniewolonego Narodu a także wytyczenie wspólnej drogi postępowania w uświadamianiu świata nas otaczającego, a krajów naszego osiedlenia w szczególności o niebezpieczeństwach grożących nam ze strony komunizmu i wszelkiej władzy totalnej. Byliśmy świadkami historii i chcieliśmy dzielić się naszymi doświadczeniami by ustrzec innych przed losem, który nas spotkał.

W kilka lat po zakończeniu wojny, chyba w roku 1953, na zebraniu Rady Kongresu Polonii Kanadyjskiej, w Toronto, dr.T.Brzeziński, były konsul RP w Montrealu, poruszył sprawę stworzenia światowego Kongresu Polaków w świecie. W tych wczesnych latach, inż.Jarosław Żaba z Anglii wymieniał listy w tej sprawie z dr.Brzezińskim, jak mi to wspominał mec. Władysław Gertler.

W roku 1954, gdy prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej był inż.Jaworski, nawiązany został kontakt z Kongresem Amerykańskim. Inż.Jaworski napisał do tamtejszego prezesa p.Rozmarka, a następnie rozesłał listy do krajów, gdzie znajdowały się większe skupiska Polakzw, przedstawiając myśl stworzenia takiej wspólnoty. W pracach nad zjednoczeniem Polonii świata pomocni mu byli red.Zygmunt Rusinek, inż.Wojciech Krajewski i mec.Władysław Gertler.

W roku 1972, Zarząd Główny KPK pod przewodnictwem mec.Kazimierza Bielskiego ponowił starania celem nawiązania kontaktów z Poloniami krajów zamieszkania celem stworzenia organizacji wspólnego porozumienia.

archiwum harcerskie.pl

Następny krok poczynił już mec.W.Gertler w roku 1974, jako prezes KPK. Porozumiał się z mec.Alojzym Mażewskim prezesem KPA i w rezultacie nawiązania kontaktu z Poloniami z innych krajów, zwołana została Konferencja Światowa Polonii, w Washington, St.Zjednoczone we wrześniu 1975 roku. Komitetowi organizacyjnemu tej Konferencji przewodniczył Kazimierz Łukomski z KPA a Stanisław Brodzki z PKP był wiceprzewodniczącym tego Komitetu. Konferencja poruczyła Kanadzie zwołanie Pierwszego Zjazdu Polonii Wolnego Świata. Konferencja w Washington była pierwszym kropiem w zapoczątkowaniu współpracy między wszystkimi Poloniami świata.

Konferencja w Toronto, w roku 1978, pod nazwą "Polonia 78 - Polonia Jutra", zgromadziła ponad 300 osób z całego świata, w konkretny sposób zdefiniowała zakres i sposoby działania i finansowe zaplecze tej działalności. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego tej wielkiej Konferencji był p.Stanisław Brodzki. Pierwszym przewodniczącym Rady Koordynacyjnej, która została tam utworzona, został mec.Władysław Gertler z Kanady.

Pan Jan Nowak tak pisał po zjeździe, w Tygodniku Polskim w Londynie, w dniu 10 czerwca 1979 roku:
"Organizatorzy Konferencji dokonali olbrzymiej pracy. Za wcześnie by ocenić jej owoce. Osiągnięciem widocznym już dziś jest poczucie siły, którego nie daje życie w rozproszeniu lub w nielicznych, zamkniętych skupiskach. Czuło się tę siłę na sali obrad wśród delegatów i obserwatorów z 20 krajów świata, na wielkim bankiecie, który zgromadził 1,600 osób, i w kilkutysięcznym tłumie wypełniającym szczelnie ogromną katedrę św.Michała, gdy rozległ się potężny śpiew "Boże coś Polskę" ... Kongresman Zabłocki zakończył swe przemówienie z rozprawy "Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość", spisanej przez sekretarza Kościuszki, Józefa Pawlikowskiego, pod wpływem myśli czy może pod dyktando Naczelnika: "Naród żądakący niepodległości potrzeba koniecznie, aby ufał w soje siły". "

W lipcu 1979 tak pisze w Tygodniku Polski" (Anglia) Jarosław Żaba: "... W przygotowaniu i w samej Konferencji brały udział setki działaczy społecznych, którzy wnieśli znajomość bezpośrednią swych organizacji, poglądów setek tysięcy ich członków na całym świecie i znajomość całości życia polonijnego, w którym biorą udział miliony polskiego pochodzenia, rozsiane po wszystkich krajach osiedlenia. To dało rzetelną reprezentatywność i przygotowań i samej Konferencji, ale zarazem

przyniosło ogromną rozpiętość tematyki i poglądów.."

Warto też przypomnieć ze sprawozdania Jarosława Żaby określenie działalności Polonii: "... Konferencja ´Polonia 1978 - Polonia Jutra´ ustanawia organa współdziałania i koordynacji Polonii Wolnego Świata dla kształtowania ideowego oblicza Polonii, walki o wolność, niepodległość i prawa Narodu Polskiego w ZSRR i w krajach od ZSRR zależnych, krzewienie kultury polskiej w wolnym świecie, a szczególnie dla wsparcia wychowania religijnego, troski o młodzież i szkolnictwo polskie oraz czynnego udziału społeczności polskiego pochodzenia w zmaganiach ludzkości o utrzymanie wolności i demokracji ..."

Dotychczasowe cele Polonii Wolnego Świata

Statut Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata określa sposób i zakres działalności. Rada ustanowiona została jako organ koordynujący i porozumiewawczy zorganizowanej Polonii w poszczególnych krajach świata.

Skoordynowana działalność szła w wielu kierunkach, zgodnie ze Statutem.

. zbieranie i przekazywanie wiadomości o działalności Polonii w świecie;
. działalność celem przywrócenia Narodowi polskiemu praw człowieka i odzyskanie wolności i niepodległości;
. obrona praw Polaków w ZSRR;
. obrona dobrego imienia Narodu polskiego;
. dbałość o prawdę historyczną w odniesieniu do Polski i Polaków;
. dbałość o kulturę polską - krzewienie i pielęgnowanie jej.

Nie mogliśmy komunikować się oficjalnie z Narodem polskim ani oddziaływać bezpośrednio na zmiany. Interweniowaliśmy natomiast w parlamentach i rządach krajów naszego zamieszkania i wpływaliśmy na środki masowego przekazu. Tak było do niedawna. Obecnie, Polska może sama stanowić o sobie, ale nasza praca w tym sektorze nie ustaje w zmienionych warunkach.

Istniejemy bowiem nadal i działamy wspólnie w ważnych sprawach dotyczących Narodu, z którego żeśmy wyszli. Jednocześnie rozwijamy naszą działalność wobec świata nas otaczającego, by był sprawiedliwszy i ludzki a także pamiętamy o rodakach naszych, którzy jeszcze żyją w warunkach trudnych, w systemie totalitarnym, w Rosji sowieckiej.

archiwum harcerskie.pl

Prace i osiągnięcia Polonii Wolnego Świata

Wykonujemy nasze wytyczne zgodnie ze statutem i pracujemy zespołowo poprzez krajowe organizacje naczelne. Przytoczę tu niektóre osiągnięcia.

Po wielu latach pracy i przygotowań, komunikacji z organizacjami polonijnymi w świecie, doszło do wielkiego Zjazdu Polonii, w Toronto, w roku 1978. Na tym Zjeździe zdecydowano o powstaniu Rady Koordynacyjnej PWS.
Od tego czasu koordynowaliśmy naszą pomoc ekonomiczną dla Narodu polskiego przez Episkopat polski a także inne dostępne nam instytucje.
Pomoc nasza skierowywana była dla potrzebujących, starców i dzieci, dla szpitali oraz specjalistycznych center. Wiele osób udało nam się skierować na specjalne leczenie za granicą.
Dzięki naszym staraniom i funduszom, wielu polskich uczonych mogło pogłębiać swoją wiedzę na zagranicznych uczelniach oraz studenci studiować za granicą.
Przekazywaliśmy do Polski pisma naukowe, instrumenty i aparatury do szpitali i pracowni naukowych.
Od roku 1980 rozpoczęliśmy pomoc dla Polaków w ZSRR. Pomoc ta wzmogła się znacznie w ostatnich latach.
Pomoc polskim uchodźcom, którzy będąc poza Krajem szukali stałego miejsca na osiedlenie się. Praca ta była koordynowana przez Radę a starania czynione przez Polonie krajów docelowych w rządach danych krajów i w parlamentach. Dzięki staraniom naczelnych organizacji krajowych, osiedliło się w krajach "wolnego świata" kilkaset tysięcy osób. Praca ta była ogromnym wysiłkiem.
Czynione są stale starania u rządów celem zwiększenia kwoty dla imigrantów, którzy czekają na osiedlenie poza granicami Polski.
Protestowaliśmy w czasie stanu wyjątkowego w Polsce w rządach naszych krajów, co w naszej ocenie wywarło nacisk na reżym w Polsce i przyczyniło się do zniesienia stanu wyjątkowego.
Partycypowaliśmy we wszystkich konferencjach po-helsinkowskich dotyczących praw człowieka i rozbrojenia na świecie; jako doradcy naszych rządów przygotowaliśmy również opracowania dotyczące wypadków nie przestrzegania praw ludzkich w Polsce i w innych krajach. Materiały te były wręczane wszystkich delegatom państw biorących udział w konferencjach.

W roku 1980 przypomnieliśmy światu o mordzie katyńskim poprzez publikacje a także przez propagowanie wznoszenia pomników.
W sprawie sytuacji Polaków w ZSRR dwukrotnie w odstępach dwuletnich przygotowaliśmy specjalne memoriały, które w pierwszej połowie września każdego roku zostały wręczone przez Polonie krajowe swym rządom na ręce premierów względnie ministrów spraw zagranicznych, z prośbą o wykorzystanie. Memoriały te dotarły do władz rządowych w Moskwie.
W drugim wydaniu tego opracowania znajdowała się lista Polaków aresztowanych w ZSRR w roku 1987.
Fundacja św.Andrzeja Boboli służyła swoją pomocą Polakom w ZSRR, mimo ogromnych trudności na jakie natrafiała.
W obronie godności Narodu polskiego występowaliśmy wielokrotnie poprzez środki masowego przekazu a także kilkakrotnie w trybunałach prasy. W tej sprawie służył Prezydium wzorowo Komitet złożony z 3 osób.
Rada Koordynacyjna PWS na zebraniu w dniach od 4 do 11 listopada 1979 r. wydała apel do Polonii w całym świecie o poparcie inicjatywy utworzenia Ośrodka dla Polaków w Rzymie, którzy po wyborze Papieża Polaka gremialnie napływają do Wiecznego Miasta. Głównie, dzięki ofiarności Polonii, powstał Dom Jana Pawła II.
Rada Koordynacyjna PWS zwróciła się do kardynała Agostino Casarolli w dniu 8go lutego 1989 r z prośbą o mianowanie biskupów polskich w republikach sowieckich Białorusi, Ukrainy i Litwy. Kardynał zapewnił, że poczyni starania do zrealizowania tego i tak się stało w dwóch krajach.
Na prośbę premiera T.Mazowieckiego interweniowaliśmy u prezydenta Wspólnoty Europejskiej o przyśpieszenie pomocy, obiecanej na Konferencji paryskiej. Było to po ustanowieniu rządu Mazowieckiego. Prezydent Wspólnoty Europejskiej zawiadomił nas o spełnieniu prośby.
W rezultacie spotkania Prezydium Rady Koordynacyjnej w lutym 1990 r w Toronto z min.Aleksandrem Hallem, ustalono metodę kontaktów naszych z Krajem oraz postanowiono zwrócić się do prezesa Wspólnoty Polskiej w sprawie proponowanego Światowego Zjazdu Polaków. Rozmowy kontynuowano w Warszawie w czerwcu tegoż roku i w rezultacie uzgodniono, że Zjazd poprzedzony będzie Konferencją Roboczą, która ustali cele, program, udział i organizację tego Zjazdu.
W październiku 1990 w Rzymie odbyła się Konferencja zorganizowana przez Wspólnotę Polską i Radę Koordynacyjną PWS. Po raz pierwszy doszło do spotkania Polonii Wolnego Świata ze Wspólnotą Polską oraz delegacją Polaków zamieszkałych w ZSRR. Ustalono wytyczne dotyczące

archiwum harcerskie.pl

zwołania Światowego Zjazdu Polaków.

Rada Koordynacyjna dwukrotnie interweniowała w krajach należących do Konferencji paryskiej w celu zredukowania długów polskich. Przypuszczalnie przyczyniliśmy się w jakiejś mierze do sukcesu tej sprawy.

Nasze zadania w nowej rzeczywistości

Przebyliśmy najtrudniejszą część naszej drogi w działalności Polonii Wolnego Świata. Przypomnę krótko, jak to było.

Był to rok 1980, pierwsza "wiosna polska", powstanie Solidarności. Panowała wówczas euforia w Kraju i Polska była na ustach świata. Jednocześnie zaczynał się głód. Prawdziwy głód. Sklepy w Polsce świeciły pustkami. Niektórzy mówili, że to władcy ze Wschodu głodem chcą zmusić do uległości, że stary to sposób na zbuntowanych, wypróbowany jeszcze przez Gengis Chana.

Kolejnym przewodniczącym Rady Koordynacyjnej PWŚ został wybrany p.Jan Kaszuba. Postanowiono zorganizować pomoc dla Polski i szukano dróg, którymi pomoc ta mogłaby być wysyłana. Zapadła decyzja, że najpewniejszą drogą będzie Kościół w Polsce, z którego pomocy wielokrotnie już Polonia korzystała przy wysyłce i rozdziale pomocy dla ludności.

Grudzień 1980 r, gdy czytaliśmy w prasie o przygotowaniach Rosji sowieckiej do interwencji w Polsce. W tym czasie powierzyliśmy jadącej do Polski na kilka dni w grudniu, Krystynie Orłowskiej, zdobycie spisu diecezji, telefonów biskupów, kurii i zapewnienie od Episkopatu, że Kościół przez swoje diecezje będzie mógł dary od Polonii przyjmować i zająć się ich rozdzieleniem.

Czołgi sowieckie stały wokół granic Polski, niebezpieczeństwo już nie tylko głodu ale i wojny wiesiało nad Polską a jednocześnie Naród cieszył się chwilową wolnością i szykowano się do odsłonięcia wspaniałego pomnika stoczniowców w Gdańsku i tablicy pamiątkowej w Szczecinie.

Trudno było dopchać się do kogokolwiek na Miodowej w Warszawie. Nikt nie miał czasu na rozmowy. Zaaferowani purpuranci szykowali się do wyjazdu na Wybrzeże. Mimo to kontakt dostaliśmy.

Episkopat wyznaczył biskupa Czesława Domina na przewodniczącego Komisji Charytatywnej Episkopatu, odpowiedzialnej za rozdział pomocy w Polsce. Biskup Domin nadal funkcję tę sprawuje.

archiwum harcerskie.pl

Nasze kontakty z Polską były pół-prywatne, prawie jak w czasie konspiracji wojennej. Natomiast nasza działalność na Zachodzie jak najbardziej jawna - uczestnictwo w konferencjach światowych, dostęp do rządów, parlamentów, ambasadorów, dygnitarzy z działu spraw zagranicznych w krajach zamieszkania.

Dobrze, że oparliśmy się o Kościół w Polsce, bo gdy przyszedł 13 grudzień 1981 roku i tysiące ludzi, którzy chcieli budować niepodległą Polskę poszło za kraty, myśmy mieli nadal dojście do Kraju.

Wzmogło się znów zainteresowanie Polską w świecie. Okrzepła już i zorganizowana Polonia mogła interweniować i budzić sumienie świata. Słuchali nas i szukali naszej opinii. Prosiły rządy Zachodu o nasze opracowania na temat sytuacji w Polsce. Mieliśmy już ustaloną pozycję w świecie.

Ale działalność nasza zawsze była wielotorowa: pomoc dla Polski, pomoc dla siebie i krajów zamieszkania oraz pomoc dla nowych fal uciekinierów z Polski. Wielka emigracja t.zw. "po-solidarnościowa" rozpoczęła się w tamtych latach. Ludzie, których stan wojenny zastał za granicą, szukali w nas oparcia. Dobrze, że byliśmy już dobrze zorganizowani i pomocy mogliśmy udzielać.

Jednocześnie rozwinęliśmy działalność publicystyczną, informacyjną, organizowanie "wielkich dni", rocznic, by świat zorientować w sytuacji i ostrzegać przed niebezpieczeństwami totalizmu ogólnie a komunizmu w szczególności.

Ostatnio byliśmy świadkami zwycięstwa myśli niepodległej. Powstała Polska by żyć. Ale to nie koniec walki. Kraj jest wolny ale zrujnowany jak po wojnie a co najgorsze społeczeństwo zdemoralizowane półwiecznym panowaniem czerwonych władców.

Czasem myślę, że moze już tylko nasze pokolenie, które pamięta 2gą wojnę światową, przeszło przez łagry, obozy koncentracyjne, więzienia, walczyło z bronią w ręku na wszystkich frontach, może właśnie my jesteśmy nosicielami prawdziwej kultury polskiej. Tej kultury, która mówiła nam o poszanowaniu wolności ale też o poszanowaniu pracy, o uczciwości i rzetelności w pracy i w życiu. Kultura nasza, w której rodzina była najważniejszą komórką społeczną, na której całe społeczeństwo się opierało. Kultura, która mówiła Bóg, honor i Ojczyzna są naszym sztandarem. Mieliśmy w naszym wychowaniu wpojone, że należy właściwie ustawić hierarchię wartości i wiedzieć co jest najważniejsze.

Polska uczy się demokracji. Uczy się korzystać z wolności, którą sobie wywalczyła. Baczyć należy jednak by nie zmarnowały się te dobra tak ciężko okupione.

Rola nasza obecnie, to nie uczenie może, bo nikt nie lubi by go uczyć, ale pokazywanie przez przykład własny jak żyć należy i jak należy pracować i jak Ojczyźnie się służy. Zbyt wiele obecnie ludzie pytają co ja mam z tego? Zastanawiać się zaś należy co ja mogę dać z siebie, jak ja mogę przyczynić się do ogólnego dobra.

Dotyczy to nie tylko Polski ale także całego otaczającego nas świata. Egoizm i materializm bierze górę i my powinniśmy się temu przeciwstawiać.

Nasza rola jako zorganizowanej Polonii w świecie? Kontynuowanie naszej pracy na swoich terenach, współpraca z Polską, krajem naszych przodków i pomoc wzajemna, by DOBRO, które znamy nie zginęło i nie rozwodniło się w masie miernoty, codzienności, własnych interesów, gonitwy za polepszeniem sobie życia materialnego.

W krajach naszego osiedlenia istnieją różne grupy narodowościowe. Są ludzie, tak jak my, którzy nie mogli wracać do swej ojczyzny po wojnie. Są też grupy złożone z emigrantów, którzy opuścili swój kraj za chlebem. Spoglądam na te społeczeństwa. Jedne są lepiej a drugie gorzej zorganizowane. Z zazdrością niejako, patrzę na wspaniałe centra kulturalne, na katedry różnych kultur na uniwersytetach, na wspaniałe wydawnictwa czy imprezy kulturalne.

Nie tylko Polska odzyskała niepodległość. Są tu Węgrzy, Czesi, Słowacy i inni, którzy możnaby powiedzieć, że już nie muszą o nic walczyć, że już wolność mają i nie ma potrzeby trwać. Trzeba i nam trwać i rozwijać się, właśnie teraz gdy jest już lżej.

Czas byśmy mogli pokazać jak dumni jesteśmy z tego, że mamy starą kulturę, którą chcemy pielęgnować i przekazywać innym. Jesteśmy zorganizowani i wspólnie możemy zdobyć się na wielkie czyny, wielkie dzieła. Pomnikami polskimi niech będą katedry języka polskiego, historii i kultury polskiej na uniwersytetach światowych. Pomnikami polskimi niech będą osiągnięcia naukowe ludzi polskiego pochodzenia czy Polaków, którym myśmy pomogli w jakiejś mierze przez umożliwienie dostania się na uczelnię za granicą lub umożliwienie prowadzenia badań naukowych w Polsce dzięki pomocy finansowej Polonii.

Pomnikami naszymi niech będą nie głazy i stal monumentów lecz zachowane muzea, biblioteki, instytucje naukowe a także nasz uniwersytet w Londynie, zachowane dla nas, dla narodu polskiego i całego świata nauki.

Chciałbym byśmy na naszym obecnym zebraniu Rady wytyczyli dla nas plan działania, określili jak sobie wyobrażamy współpracę z Polską, ze Wspólnotą Polską i innymi organizacjami polskimi.

Chciałbym też byśmy wytyczyli dla nas, zorganizowanej Polonii Świata cele i zadania, byśmy byli pożyteczni i byśmy naszych możliwości nie zatracali i byśmy mogli być przykładem dla innych.

Moje propozycje na przyszłość

- Wzmocnienie naszej niezależnej, światowej organizacji celem umożliwienia większej działalności na różnych polach.
- Rozszerzenie naszych wpływów w krajach zamieszkania i większe wejście w życie społeczne, polityczne i kulturalne.
- Zachowanie i rozbudowa naszych ośrodków kultury, nauki i sztuki oraz zadbanie o istniejące poważne ośrodki jak muzea, biblioteki i instytucje naukowe nie tylko w swoich krajach ale w świecie Polonii.
- Tworzenie, jeśli do tej pory nie istnieją, w danym kraju polskich ośrodków kultury, które mogłyby służyć jako galerie, miejsca na koncerty, archiwa a nawet muzea. Pamiętajmy również o Izbach handlowych.
- Rozbudowa nie szkolnictwa a także wydziałów i katedr na uniwersytetach. Celem byłoby rozpowszechnianie i nauczanie języka i literatury polskiej, historii i kultury. Służylibyśmy w ten sposób nie tylko naszym grupom polskim ale także wnosilibyśmy nasz wkład kultury do krajów zamieszkania.
- Popieranie poczynań handlowych i przemysłowych Polonii a także współpraca handlowo-techniczna z Polską.
- Popieranie istniejących fundacji polonijnych, które służą potrzebom Polonii oraz mogłyby rozwinąć swoją działalność na Polskę i uwzględnić pomoc dla Polaków w ZSRR.
- Używanie naszych wpływów celem zwiększenia pomocy ekonomicznej i politycznej Polsce.
- Dążenie do współpracy z rządem polskim oraz Wspólnotą Polską w dziedzinach edukacji, kultury i emigracji, wymiana naukowców, współpraca uniwersytetów, wspólne zjazdy i sympozja.
- Nawiązanie bliższych kontaktów z Polakami w Rosji.
- Dopomożenie Polsce do wejścia w sferę krajów wolnych i demokratycznych.

archiwum harcerskie.pl

Szanowni Delegaci! Mamy wiele powodów do radości. Przebyliśmy trudny odcinek drogi prowadzący do niepodległości. Ze wzruszeniem oglądaliśmy powrót symboli władzy prawowitej polskiej do Polski. Dla wielu z nas praca się jakby skończyła. Jednakże my, Polonia Świata trwamy dalej i trwać będziemy tak długo, jak żyć będą społeczeństwa przyznające się do związków z Polską.

Jesteśmy rozrzuceni po całym świecie ale zjednoczeni w ramach polonijnych organizacji, które tworzą Radę Koordynacyjną Polonii Wolnego Świata. Może przyjdzie nam zmienić nazwę, bo świat, w którym żyjemy staje się coraz bardziej wolny. Kolejne kraje zrzucają z siebie pęta niewoli. Przychodzi kolejna wiosna ludów. Wszystkich ludów. Ufam, że odzyskiwana wolność będzie należycie szanowana. Ufam, że wolność będzie szła w parze z wewnętrzną dyscypliną. Wówczas dopiero budować będzie można wspaniały dom a w domu dostatek.

Tego życzymy wszystkim powstającym do wolności narodom. Życzymy by pokój na ich ziemiach zapanował i pokój w ich sercach.

Tego też sobie życzymy. Ładu i porządku w naszym domu polonijnym i twórczej pracy w zgodzie i współpracy z naszymi braćmi w krajach zamieszkania i z naszymi rodakami w Polsce.

Na obecnym zebraniu wypracujemy dla nas nowe metody pracy i postawimy sobie nowe cele bo w nowej sytuacji się znaleźliśmy.

Mam nadzieję, że wszyscy zabiorą głos, każdy z nas doda swoje spostrzeżenia i podzieli się swoimi doświadczeniami byśmy razem mogli się zabrać do pracy nad budową nowej rzeczywistości.

S.T.Orłowski

1991.04.12

ZŁÓŻ ofiarny „MALUTKI GROSZ" jako ofiarę na
FUNDACJĘ im. Ks. KARDYNAŁA GLEMPA
i wpisz się do Złotej Księgi Ofiarodawców.

„CARD. GLEMP FOUNDATION"
% Hon. Secretary
57, Kingston Avenue
North Cheam
Surrey SM3 9UE

Wszelkie informacje oraz Biuletyny do nabycia u Sekretarza Fundacji pod powyżej wskazanym adresem.

SPRAWOZDANIE PRZEWODNICZACEGO ZHP NA RADZIE KOORDYNACYJNEJ POLONII WOLNEGO ŚWIATA

CHICAGO, 12 - 14 kwietnia 1991 r.

W skład ZHP poza granicami Kraju wchodzą jednostki z 12 krajów. Jednostki te obejmują całą diasporę Polonii i Emigracji i z przyjemnością trzeba przyznać, że widzimy dziś duży wkład pracy i członkostwo z tzw. nowej emigracji. W okresie sprawozdawczym powstały jednostki w Kopenhadze, Calgary, Seattle i w nowych dla nas dzielnicach Los Angeles oraz są nadzieje rozwoju pracy w Paryżu i w różnych nowych ośrodkach w Niemczech. Jeżeli chodzi o "Tereny Wschodnie", to ZHP poza granicami Kraju uzgodniło z autentycznymi jednostkami w Polsce, że pomoc nowo powstającym Harcerstwom na Litwie, Łotwie i Ukrainie będzie kierowana przez specjalnie stworzony referat w Kraju. W roku sprawozdawczym referat brał udział w pierwszym zlocie na Litwie, wysłał instruktorów, by przeprowadzili kształcenie funkcyjnych oraz zorganizował na terenie Polski akcje letnie dla młodzieży z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy i Czechosłowacji. Udział Z.H.P. poza granicami Kraju w tych akcjach jest w charakterze oświatowo-finansowym.

W październiku zeszłego roku odbyło się kolejne zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej, w której, jako goście, wzięli udział kierownicy autentycznych grup harcerskich w Polsce oraz dwaj członkowie Naczelnej Rady Swiatowego Biura Skautingu. NRG, poza wyborem nowych władz, omówiła między innymi tematami:
i/ oblicze i działalność ZHP poza granicami Kraju w krajach zamieszkania,
ii/ łączność i współpraca z Harcerstwem w Polsce,
iii/ przyszłość Harcerstwa poza granicami Kraju, oraz uchwaliła pierwszy organizowany wyjazd Harcerstwa poza granicami Kraju do Polski. W sierpniu b.r. ZHP poza granicami Kraju będzie uczestniczyć w Zlocie 80-lecia Harcerstwa i w spotkaniu z Ojcem Swiętym z okazji VI Swiatowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze.

W okresie, gdy obchodzimy 80-lecie Harcerstwa i 50-lecie działania jego Naczelnictwa poza granicami Kraju, widzimy, że sytuacja w Harcerstwie w Polsce ulega dość radykalnym zmianom; zresztą w ślad za zmianami w Kraju.

Dla społeczeństwa /rodziców harcerzy/, istnienie wielu organizacji harcerskich jest coraz trudniejsze do zrozumienia - nikt nie ogląda się na niedawną przeszłość.

Bardzo wzrosły naciski Kościoła w kierunku uznania przemian zachodzących w ZHP /"56"/, które dają nadzieje radykalnej poprawy i odbudowy Ruchy Harcerskiego w dawnym kształcie - zresztą propagandowo, wszystko w tym duchu robi ZHP /56/. Jednocześnie, organizacje poza ZHP /56/, zbliżyły się poważnie do siebie, tworząc Komitet Porozumiewawczy.

25 marca b.r. na zaproszenie Prymasa, odbyło się spotkanie Przewodniczących wszystkich istniejących organizacji harcerskich, celem stworzenia warunków do

archiwum harcerskie.pl

współpracy między organizacjami, w duchu odrodzenia całego Harcerstwa.

Chociaż jest wiele zastrzeżeń co do harcerskości ZHP /"56"/, jego roli opiekuńczej raczej niż wychowawczej oraz motywacji pozostałej nomenklatury, wykazano wolę zmian i zjednoczenia - zdajemy sobie jednak sprawę, że to może zająć jeszcze wiele czasu.

Jakiekolwiek przeszkody stoją przed odrodzeniem Harcerstwa w Polsce, ZHP poza granicami Kraju ma swoje zadanie, swoją dalszą rolę do odegrania. Nasza rola, wychowanie dobrego młodego człowieka, świadomego swych obowiązków wobec Boga, bliźniego i Kraju zamieszkania, ale wszystko w duchu kultury polskiej się nie zmienia, jedynie może się zmienić nasza struktura i programy.

Stanisław Berkieta hm

****

Boże Ciało w Londynie

****

SEKRETARIAT
PRYMASA POLSKI
00-246 WARSZAWA 1
ul. Miodowa 17, tel. 31-21-57
Telex 817000 SPP PL

Warszawa, 25 marca 1991 r.

N. [illegible] /91/P.

KOMUNIKAT
SEKRETARIATU PRYMASA POLSKI

W dniu 25 marca 1991 roku na zaproszenie J.Eminencji Ks.kardynała Józefa Glempa Prymasa Polski odbyło się spotkanie Krajowego Duszpasterza Harcerek i Harcerzy ks. bp. Kazimierza Górnego i przewodniczących: Polskiej Organizacji Harcerskiej hm Krzysztofa Dobreckiego, Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego "Zawisza" hm Michała Bobrzyńskiego, Związku Harcerstwa Polskiego hm Wojciecha Katnera, Związku Harcerstwa Polskiego (rok założenia 1918) hm Wojciecha Hausnera, Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju hm Stanisława Berkiety, Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej hm Tomasza Strzembosza.

Przedmiotem spotkania była sytuacja w polskim harcerstwie w świetle zbliżających się uroczystości związanych z wizytami Ojca św. w Polsce w czerwcu i sierpniu br.

Uzgodniono przeprowadzenie Zlotu 80-lecia Harcerstwa Polskiego organizowanego przez Komitet, w skład którego wejdą:

przewodniczący - hm Wiesław Jasiński (ZHR)
hm Krzysztof Jabłoński (POH)
hm Roman Koturbasz (ZHP)
hm Jan Pastwa (ZHR)
hm Krzysztof Pawluś (ZHP r.zał. 1918)
phm Tomasz Szydło (SHK "Z")
hm Krzysztof Sikora (ZHP)

Funkcję Komendanta Zlotu powierzono hm.Aleksandrowi Motale. Zapraszając wszystkie harcerki i harcerzy w Kraju i poza jego granicami do udziału w Zlocie zebrani wyrazili nadzieję, że Zlot 80-lecia Harcerstwa Polskiego, a przede wszystkim spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II przyczynią się do współpracy między organizacjami harcerskimi w duchu odrodzenia całego Harcerstwa.

Sekretarz Prymasa
/ks. Dr Andrzej [illegible]/

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

ROK ZAŁOŻENIA 1910 FOUNDED

POLISH SCOUTING ASSOCIATION
L'ASSOCIATION DE SCOUTISME POLONAIS

24.4.1991

KOMUNIKAT DRUGI W SPRAWIE ZLOTU
W CZĘSTOCHOWIE

Podajemy następujące informacje, które otrzymaliśmy ostatnio od Komendy Zlotu.

1. TERMINY
Nasze jednostki muszą być na terenie Zlotu najpóźniej 12-go sierpnia, godz. 16.00. Wyjazd może nastąpić we własnym zakresie, od 17-go sierpnia.

2. PROGRAM
13.8. - dzień międzynarodowy, otwarcie dla nas, Zlotu oraz dla skautek i skatów ze swiata; okolicznosciowe ognisko.
14-15.8. - uroczystosci w Częstochowie
17.8. - pożegnalne ognisko

3. SPOTKANIE Z OJCEM ŚWIĘTYM
14-go sierpnia nastapi wymarsz z terenu Zlotu do wyznaczonych miejsc, gdzie harcerstwo będzie tworzyło szpaler wzdłuż trasy Ojca Świętego z lotniska do Jasnej Góry.
O godz. 20.00 ma być spotkanie Ojca Świętego z młodzieżą świata, po którym oczekuje się, że harcerstwo pozostanie na całonocnym czuwaniu.
15-go sierpnia o godz. 10.00 zostanie odprawiona Msza św. Pontyfikalna.
Powrót na teren Zlotu rozpocznie się po południu.
Wyżywienie będzie dostarczone na miejscu, ale każdy powinien wziąć pojemnik z wodą.
O tej porze roku pogoda jest dobra, ale noce mogą być zimne i może padać deszcz.
Trzeba więc wziąć odpowiedni ekwipunek osobisty.
Organizatorzy nie przygotowują miejsc noclegowych dla osób biorących udział w uroczystosciach w Częstochowie; ewentualne spanie tej nocy będzie pod gołym niebem.
Pobyt w Częstochowie będzie bardzo męczący i tylko ci, którzy są fizyczni sprawni wezmą udział w tych uroczystosciach. Nasi komendanci pod-obozów będą na miejscu decydowali o ewentualnym udziale poszczególnych harcerek i harcerzy.

4. KOSZT
Na skutek inflacji koszt Zlotu, z trzema posiłkami, będzie wynosił 6 dolarów dziennie. Pokrywa to również koszulkę i odznakę zlotową.

5. SPRZĘT
Całe wyposażenie kuchenne, łącznie z namiotem na jadalnę i na ekwipunek kwatermistrzowski oraz drobny sprzęt pionierski będzie dostarczony pod-obozom na miejscu.
Z powodu naszego krótkiego pobytu na Zlocie, kraje, biorące udział proszone są o przywiezienie ze sobą elementów zdobnictwa, aby upiększyć nasze tereny i pokazać naszą różnorodność organizacyjną.

6. KWATEROWANIE dla starszyzny instruktorskiej.
Organizatorzy Zlotu przygotowują ograniczoną ilość miejsc w schronisku niedaleko terenu Zlotu dla starszych instruktorek i instruktorów.
Osoby, chcące skorzystać z tej możliwosci muszą natychmiast poinformować swoją Główną Kwaterę.

Czuwaj!

Łucja Golińska hm
Sekretarz Generalny ZHP

Stanisław Berkieta hm
Przewodniczący ZHP

23-31 BEAVOR LANE, LONDON W6 9AP. Tel: 081-748 8006

archiwum harcerskie.pl

Zasady działania
KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ ORGANIZACJI HARCERSKICH

§ 1. Komisja jest forum współpracy organizacji harcerskich:
- realizujących w swej pracy wartości wychowawcze polskiego harcerstwa wyrażone w Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskim;
- kontynuujących tradycje ideowe, zasady programowe, metodyczne działającego nieskrępowanie w latach 1918-1939 Związku Harcerstwa Polskiego;
- twórczo rozwijających dorobek harcerskich organizacji konspiracyjnych działających w latach II wojny światowej oraz niezależnych środowisk harcerskich działających po 1944 roku w ZHP i poza nim;
- zachowujących zgodność między deklarowanymi zasadami ideowymi a praktyką działania organizacji.

§ 2. Podstawową zasadą działania komisji jest całkowita dobrowolność uczestniczenia w jej pracach oraz pełna równoprawność reprezentowanych w niej organizacji.

§ 3. Dla realizacji swych celów programowych organizacje te czerpią z całego dorobku polskiego harcerstwa i w związku z tym w pracy swej mają prawo wykorzystywania tradycyjnych odznak i symboli harcerskich.

§ 4. Cele działania Komisji
1. Wypracowywanie form współpracy organizacji reprezentowanych w Komisji.
2. Występowanie w imieniu wszystkich organizacji reprezentowanych w Komisji wobec innych organizacji, instytucji i środowisk w kraju i zagranicą, na zasadach określonych poniżej.
3. Podejmowanie działań służących pomocą całemu ruchowi harcerskiemu w realizacji jego zadań i propagowanie w społeczeństwie ideałów harcerskich.

§ 5. Struktura i tory pracy Komisji
1. Każdą z organizacji - członka Komisji reprezentuje w posiedzeniach Komisji 2 stałych uczestników - delegatów. Delegaci powoływani i odwoływani są przez władze każdej z organizacji. Władze powołane do mianowania delegatów mogą wyznaczyć 2 zastępców delegatów, którzy uczestniczą w obradach Komisji w razie nieobecności delegatów.
2. Za zgodą wszystkich członków Komisji w jej pracach uczestniczyć mogą obserwatorzy lub przedstawiciele delegowani przez organizacje harcerskie lub skautowe nie będące członkami komisji. Obserwatorzy i przedstawiciele nie posiadają w Komisji prawa głosu stanowiącego.
3. Spotkania Komisji odbywają się w miarę potrzeb, nie rzadziej jednak niż raz na kwartał oraz na żądanie każdej z organizacji - członków Komisji, w terminie nie późniejszym niż 14 dni.
4. Posiedzeniom Komisji przewodniczą kolejno przedstawiciele wszystkich organizacji - członków komisji.
5. Komisja może powołać sekretariat. Sposób jego powołania, skład i zasady działania muszą zostać zaakceptowane przez władze wszystkich organizacji tworzących Komisję.
6. Przedmiotem uchwał podejmowanych przez Komisję mogą być jedynie sprawy zgłoszone przez delegatów w imieniu reprezentowanych przez nich organizacji oraz sprawy zgłoszone do Komisji przez inne organizacje, instytucje i środowiska.
7. Komisja może powoływać doraźne zespoły problemowe, których skład, zakres i czas działania muszą być każdorazowo uzgadniane.
8. Wszystkie uchwały Komisji podejmowane są jednomyślnie.
9. Przy podejmowaniu uchwał delegaci każdej organizacji dysponują jednym głosem.
10. Uchwały komisji muszą być ratyfikowane przez władze wszystkich organizacji - członków Komisji w terminie nie późniejszym niż 14 dni. O ile w ciągu 14 dni władze poszczególnych organizacji nie zgłoszą sprzeciwu wobec projektu uchwały, nabiera ona mocy obowiązującej i może być ogłoszona w imieniu Komisji.
11. Jeśli władze choćby jednej organizacji - członka Komisji odmówią ratyfikowania uchwały nie może być ona przedstawiana jako stanowisko Komisji, może być natomiast wspólnym dokumentem zainteresowanych organizacji.
12. Skład Komisji może być poszerzony o przedstawicieli nowej organizacji za zgodą wszystkich tworzących ją dotąd organizacji.
13. Na wniosek dwóch organizacji - członków Komisji istnieje możliwość wykluczenia z Komisji delegatów organizacji, która nie przestrzega przyjętych zasad współpracy;
14. Decyzję wykluczenia z Komisji podejmuje się na specjalnym posiedzeniu Komisji w obecności delegatów wszystkich członków Komisji. W głosowaniu nie uczestniczy organizacja, której dotyczy wniosek o wykluczenie.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
ROK ZAŁOŻENIA 1910 FOUNDED
POLISH SCOUTING ASSOCIATION
L'ASSOCIATION DE SCOUTISME POLONAIS

STANOWISKO NACZELNICTWA Z.H.P.

Na zebraniu Naczelnictwa, odbytego dnia 2-go maja 1991 roku rozpatrzono propozycję stworzenia federacji autentycznych organizacji harcerskich. Uznano, że federacja może utrwalić obecnie istniejący podział i tym samym zahamuje proces odrodzenia Związku Harcerstwa Polskiego.

Naczelnictwo popiera propozycję utworzenia Rady Porozumienia Międzyorganizacyjnego, której ostatecznym celem byłoby stworzenie w Polsce tradycyjnego Związku Harcerstwa Polskiego, opartego o zasady Statutu z 1936 roku. Członkami Rady mogą być jedynie organizacje autentycznie harcerskie, które przyjmują ten sam cel.

Związek Harcerstwa Polskiego, działający poza granicami Kraju jest gotowy wziąć udział w takiej Radzie.

Ł. Golińska hm
Sekretarz Generalny Z.H.P.

S. Berkieta hm
Przewodniczący Z.H.P.

Londyn, 2 maj 1991

23-31 BEAVOR LANE, LONDON W6 9AP. Tel: 081-748 8006

archiwum harcerskie.pl

Krajowy Komitet Odrodzenia
Związku Harcerstwa Polskiego

Warszawa, dnia 23 kwietnia 1991 r.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej
Lech WAŁĘSA

Pan Premier Rządu Rzeczypospolitej
Jan Krzysztof BIELECKI

Rozumiejąc w pełni skupienie uwagi Kierownictwa Państwa na trudnych sprawach ekonomicznych, legislacyjnych i ekologicznych, czujemy się w obowiązku przedstawić pod szczególną rolę odgrywą sprawy młodzieży, w tym harcerskiej, oraz z całym naciskiem podkreślić ich znaczenie dla przyszłości Polski.

W trwających już dwieście lat zmaganiach o odzyskanie, obronę i ponowne odtworzenie Niepodległości decydującą rolę odgrywała polska młodzież. Wśród niej zrodzony ponad osiemdziesiąt lat temu ruch harcerski, dzięki swej ideologii, metodzie i programowi, skupiał zawsze najaktywniejszych i najgorętszych w polskiej sprawie. Z długiego szeregu znanych nazwisk dla przykładu wymienić trzeba Prymasa Stefana Wyszyńskiego - harcerza z Łomży, oraz generałów Stefana Roweckiego "Grota" - drużynowego z Piotrkowa i Stanisława Sosabowskiego - drużynowego ze Stanisławowa.

Tak się stało, że tzw. "polska droga do wolności", która tę wolność przyniosła w /~~[illegible]~~/ wydarzeniach 1989r i którą ogromnie cenimy, a wraz z nami ceni cały świat, była drogą "nie młodzieżową"; nie było w niej miejsca na fizyczny ofiarny czyn; rzecz rozgrywała się przy stołach, w salach parlamentu i na ekranach telewizji. Młodzież, w tym harcerska, mimo że w okresie komunistycznego zniewolenia potrafiła działać niezależnie, a przy tym kamnie i w wielotysięcznych grupach (tzw. "Biała Służba" podczas Papieskich Pielgrzymek, pogrzeb mjr Piwnika "Ponurego", wyjazd polskich harcerzy na zlot "Harcerstwa poza Granicami Kraju" w 1988 r.), otrzymała w obecnych wydarzeniach rolę widza. W ten sposób całemu harcerskiemu pokoleniu zabrakło etosu walczenia w pierwszej linii; jest to pierwszy, groźny przypadek od powstania harcerskiego ruchu.

Skutki tego zjawiska pogłębione jeszcze zostały przez następujące dwie sprawy:

- gdy łamał się komunizm w całym kraju, a jednocześnie stosunkowo mocno trzymało się przy władzy dotychczasowe kierownictwo Związku

Harcerstwa Polskiego, szczególnie aktywne i przeżywające polskie wydarzenia grupy harcerek i harcerzy odważnie opuściły tę organizację dążąc do życia w wyczekiwanej pełnej wolności; mówiąc to nie chcemy w niczym pomniejszać decyzji tych harcerek i harcerzy, którzy z uwagi na tradycyjne więzi i odmienne wyważenie swoich zadań w Związku pozostali;

- zespoły, które wyszły, nie stworzyły niestety jednej organizacji; powstawało tych organizacji wiele, z czego dziś pozostały liczące się cztery (ZHR, ZHP-1918, POH i SHK "Zawisza"). Był to wynik zbyt krańcowego rozumienia hasła "pluralizm" - w haśle tym nie chodzi bowiem o inspirowanie podziałów organizacyjnych w sytuacjach, gdy nie istnieją różnice merytoryczne. Był to także skutek wieloletniego uniemożliwiania szeregowi ambitnych harcerskich przywódców samodzielnego twórczego działania. Istniejące podziały organizacyjne, przy jednoczesnym braku różnic w pojmowaniu spraw zasadniczych, podważają wielką wychowawczą wartość harcerstwa z okresu Niepodległości; zatraca się idea braterstwa i nie kształtuje umiejętność współżycia przy posiadaniu różnych poglądów, postawa szacunku dla poglądów innych niż własne oraz, co najważniejsze, wdrożenie do dopracowywania się poglądów wspólnych.

Trudności zjednoczenia ruchu harcerskiego w jednym Związku są m.in. powodowane wieloletnim zatruciem, od którego nikt z nas nie jest wolny; trudności te muszą jednak stwarzać u młodzieży wrażenie, że nie wiele się zmieniło, że ambicje potrafią przeważać nad dobrem wspólnej sprawy, że nie nastąpił wyczekiwany przełom.

Ten przełom jest konieczny, aby wielkie przemiany w Polsce stały się w pełni przeżytą własnością młodzieży, a więc aby miały one p r z y s z ł o ś ć.

Drogą do tego jest, abyśmy wszyscy, w tym Kierownictwo państwowej nawy, a więc ludzie, których słów szczególnie się nasłuchuje, rozumieli, że mowa jest o sprawie pierwszorzędnej wagi, abyśmy nie odkładali tej sprawy na później, po uzyskaniu osiągnięć na odcinkach uważanych za pilniejsze; abyśmy zdali sobie sprawę z tego, że owo odkładanie oznaczać może zarysowanie się negatywnych procesów trudno odwracalnych; aby nie peszyła nas sprawa kosztu, gdyż nie o koszt tu chodzi, chodzi raczej o wielką rozwagę w wypowiadaniu słów i czynieniu gestów, bądź braku tych gestów, gdyż młodzież ma ogromnie bystry wzrok i słuch.

archiwum
harcerskie.pl

Drogą jest, abyśmy w wypowiedziach naszych szczerze i z przekonaniem podkreślali, że wszystkie ścieżki, którymi postępowała młodzież, w tym młodzież harcerska, są godne wielkiego uznania, jeśli zmierzały do dobra ogólnego, a więc do zdobycia, a teraz umocnienia zdobytej Niepodległości, a nie do korzyści własnych.

Drogą jest, abyśmy ostrożnie i z umiarem szafowali pojęciem zasług ucząc pokolenie, które po nas przejmie odpowiedzialność za Polskę, skromności i postawy służby.

Drogą dalej jest, abyśmy podtrzymując słuszną tezę, że całe 38 milionów Polaków musi znaleźć miejsce w pracy dla Ojczyzny, bez względu na takie, czy inne uchybienia czynione w trudnej komunistycznej przeszłości, zdawali sobie sprawę z tego, że jednak nie wszyscy mogą być wychowawcami młodego pokolenia; tu każde "przemalowanie" załamuje i odwraca wychowawczy proces.

Na koniec drogą jest,abyśmy z pozycji rządowej nie patrzyli na harcerstwo przez pryzmat celów opiekuńczych, myśląc o liczbie młodzieży wyjeżdżającej na obozy letnie lub na zimowiska. Na harcerstwo trzeba patrzeć jako na organizację ideową i wychowawczą, która samodzielnie działając stanie się najwierniejszym partnerem w postępowaniu według polskiej racji stanu, co tak doskonale rozumieli twórcy Polskiego Państwa Podziemnego - powierzając dobrze spełniane zadania Szarym Szeregom i Organizacji Harcerek.

Podkreślając raz jeszcze pilność wkroczenia na opisaną drogę, mamy obowiązek wskazać nowe nadchodzące chmury, a raczej przeszkody, które musimy pokonać.

Zarysowują się trzy takie nowe sprawy. Pierwsza to zagadnienie wojska. Idący z zachodu od wielu już lat prąd, obniżający autorytet wojska i jego pozycję w społeczeństwie, niewątpliwie przeniknął i nadal przenika dużą część naszej młodzieży. Dziś, gdy niepodległe państwo musi odbudować wojsko, a co najważniejsze wraz z całym społeczeństwem przyjąć je za swoje, stosunek młodzieży do wojska staje się zagadnieniem wyjątkowej wagi, a także pilności. Chodzi o wydobycie ze służby wojskowej elementów, które są najbardziej trwałe i budujące, a więc elementu służby, ofiary i karności. Zdekomponowane i niepewne swej roli w społeczeństwie - swego etosu - harcerstwo nie jest w tej chwili gotowe do rozwiązania z wiarą i zapałem tego problemu.

Druga sprawa wynika z przeprowadzanej u nas z niezwykłym sukcesem w warunkach, które zastaliśmy - reformy gospodarczej oraz, co więcej, z otworzenia się na Zachód, na Świat. Razem z tym zarysowuje się bowiem wśród młodzieży kult pieniądza, kult konsumpcji oraz dewaluacja postaw patriotycznych i wszelkiego idealizmu. Przeciwstawienie się temu wymaga odejścia w stosunku do Zachodu od pozycji "ubogiego krewnego", pozycji "ucznia" wobec "mistrza". Otóż my w oparciu o nasze wielkie doświadczenie, które wynosimy ze zmagań się, procesów i przeżyć naszej historii mamy Europie, mamy Światu wiele do dania. To nie megalomania, to obowiązek. Przecież Świat stoi teraz przed koniecznością ponoszenia ofiar dla ratowania ekologii kuli ziemskiej, przed koniecznością ofiarnego pełnienia funkcji policji światowej broniącej przed zbrodniami przeciw ludzkości; Świat stoi wreszcie przed koniecznością dawania krajom biednym, a nie hodowania przyszłej rewolucji. Wiąże się to bezpośrednio z wielkim zagadnieniem godności narodowej. Trzeba natychmiast przystąpić do odbudowania jej u młodzieży, w harcerstwie.

Ostatnia sprawa to młodzież polska poza granicami kraju, a więc przyszłość polskości w świecie. Dziś, gdy Rząd Rzeczypospolitej na Uchodźctwie przekazał wraz z insygniami ciągłość historii II Rzeczypospolitej w ręce kraju, należy spodziewać się w środowiskach emigracyjnych zwykłego ludzkiego kryzysu: środowiska te żyły przez wiele lat heroicznym wykonywaniem obowiązku na ostatnim strzępie, a raczej na symbolu wolności - teraz to zadanie się skończyło. Związek Harcerstwa Polskiego poza Granicami Kraju, największa i ogromnie dla polskości zasłużona organizacja emigracji, musi poczuć swoje nowe wielkie zadanie. Zadanie to może być wytworzone tylko wspólnie z czującym swoją godność i rolę harcerstwem i całą młodzieżą w kraju. Trzeba wnieść w polski Świat zrozumienie słów Marszałka Józefa Piłsudskiego, że "Polska skazana jest na wielkość", trzeba wytrwać na linii wytyczonej przez twórcę harcerstwa Andrzeja Małkowskiego, że "Harcerstwo to Skauting plus Niepodległość", trzeba udowodnić słuszność tezy Twórcy "Szarych Szeregów" Floriana Marciniaka, że "Harcerstwo jest funkcją polskiej racji Stanu".

*

Podsumowując ten memoriał w sprawie młodzieży i polskiego harcerstwa, którego kopię przekazujemy także J.Em. Księdzu Kardynałowi J.Glempowi, pragniemy szczególnie podkreślić następujące tezy:

archiwum harcerskie.pl

- młodzież polska, przez to, że nie było dla niej odpowiedniej roli w przełomowych wydarzeniach roku 1989, nie ma poczucia uczestnictwa w sprawach kraju i państwa, nie ma poczucia odpowiedzialności;
- harcerstwo, które do takiej odpowiedzialności wychowywało i przygotowywało, po dziesięcioleciach zniewolenia odradza się z trudem i cierpi na podziałach organizacyjnych;
- w harcerstwie można pokładać nadzieje,które nie zawiodą, ale trzeba je postrzegać jako organizację idecwą i wychowawczą, nie zaś jako organizatora wypoczynku dzieci i młodzieży; to dlatego właśnie w harcerstwie nie powinni działać ludzie "przemalowani", gdyż nie mogą oni stanowić wiarygodnych wzorców dla młodzieży.

Z naszych obserwacji i przekonań wynikają także postulaty pod adresem Kierownictwa Państwa i władz wykonawczych:

- potrzebne jest umieszczenie spraw młodzieży, w sensie wszystkich czynników,które wpływają na kształtowanie się jej postaw wobec życia osobistego i obowiązków społecznych na jednym z pierwszych miejsc w hierarchii ważności polityki państwa;
- należy myśleć już teraz, że kraj potrzebować będzie kolejnych pokoleń ludzi przygotowanych do podejmowania odpowiedzialności za swe otoczenie i za całe państwo, do brania udziału w życiu publicznym w duchu służby, a nie kariery; trzeba, by odpowiednie resorty rządowe miały to na względzie, gdy kształtują system oświaty i gdy tworzą warunki dla działania organizacji młodzieżowych;
- postulujemy, by władze państwowe przywiązały wielką wagę do ruchu harcerskiego i jego roli w przygotowaniu najbardziej odpowiedzialnych obywateli, nie szczędząc bodźców i zachęt w kierunku zjednoczenia tego ruchu w jednej, odpowiadającej swej wielkiej tradycji i historii, organizacji harcerskiej.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Prezydium Krajowego Komitetu
Odrodzenia Związku Harcerstwa Polskiego

Przewodniczący	Wiceprzewodnicząca	Wiceprzewodniczący
Stanisław Broniewski	Zofia Florczak	Władysław Findeisen

List do młodego rodaka

Przed kilku dniami otrzymałem z Warszawy list od młodego rodaka, podpisany pseudonimem „Zrozpaczony". W liście tym, jak się wydaje, napisanym przez studenta znajdują się dość cierpkie uwagi. Cytuję dosłownie: „Dzięki znajomościom, które ułatwiły mi dostęp do tzw. „prohibitów", przeczytałem sporo publikacji, ogłoszonych na obczyźnie, zagłębiłem się w artykułach pism emigracyjnych, zwłaszcza tych, które zajmują się naszą rzeczywistością polityczną, i — zdumiewa mnie wasz chorobliwy optymizm. Wiem, że alternatywą dla optymizmu jest czarna desperacja, wiem że my, Polacy, wolimy złudzenia, źle zaś znosimy przykrą prawdę, a jednak uważam, że położenie nasze jest beznadziejne, nic, absolutnie nic nie da się zrobić. Nie dziwię się tym, którzy zrezygnowali z mrzonek o naprawie i reformie — ni wy tam, ani my, tutaj wpływu na bieg wydarzeń — nie mamy. Nie dziwię się tym, którzy wiedząc, że człowiek ma tylko jedno życie przed sobą — szukają szczęścia lub nieszczęścia poza Polską".

Kiedy zastanawiam się — czy i jak odpowiedzieć na ten gorzki list, zawierający zresztą sporo kąśliwych uwag pod adresem, „niezłomniaków" na emigracji, którzy, jak pisze autor, ilekroć zabierają głos na temat swej dawnej ojczyzny, „trują siebie i rodaków odświętną sieczką" — przypomniałem sobie, że już kiedyś, przed dwudziestu laty, wziąłem udział w ankiecie „Czy jest nadzieja na przyszłość?".

Ankietę tę ogłosiły londyńskie „Wiadomości".

Dwadzieścia lat, to szmat czasu. Przed dwudziestu laty kraj nasz, owszem, był widownią dramatycznych wydarzeń, ale nie było jeszcze masowego ruchu odnowy, który wszedł do historii pod nazwą „Solidarności", ruchu zrodzonego ze zrywu w Radomiu, i dwukrotnie — na Wybrzeżu. A jednak, gdy dzisiaj rzucam okiem na tamten pożółkły już tekst, sądzę, że nie uległ on deaktualizacji. Niektóre sprawy Polaków jednak się nie starzeją. Pozwól więc, nieznajomy czytelniku którego pseudonim „Zrozpaczony", nie daje mi spokoju, że przypomnę Tobie i Twoim rówieśnikom, tamtą wypowiedź:

„Emigrant polityczny, zastanawiający się nad przyszłością swego kraju, powinien się wystrzegać tej postawy, jaką reprezentowali niegdyś arystokraci francuscy, którzy opuściwszy swoją ojczyznę, skłonni byli mniemać: „Francji już nie ma, skończyła się na zawsze".

Polska powojenna, która swój los polityczny zawdzięcza w równej mierze zmowie Hitlera ze Stalinem, jak i cichemu przyzwoleniu Zachodu na ostateczne tej zmowy konsekwencje, jest jedyną w tej chwili daną rzeczywistością historyczną — innej nie ma. Taka konstatacja powiedzmy od razu daleka jest jednak od fatalistycznej niewiary w odmienność losu. Cokolwiek się o obecnej sytuacji mówi i pisze, nie wolno zapominać, że narodowi polskiemu, jeszcze nie tak dawno, bo za naszej pamięci, groziła biologiczna zagłada w ramach naukowo zaplanowanego ludobójstwa, a później mogło było dojść do całkowitej likwidacji państwowości polskiej, nawet w jej niedoskonałym kształcie, przez wcielenie całego obszaru Rzeczypospolitej w skład ościennego mocarstwa. Na szczęście tak się nie stało — na co wpłynął odpór narodu na pobojowisku. Cokolwiek sądzimy o powojennych losach Polski i jej ustroju, nie zapominajmy o truizmie z istoty swej pomyślnym, że na ziemiach między Bugiem a Odrą i Nysą żyją miliony ludzi, mówiących i czytających po polsku, i co niemniej ważne: kraj nasz nie podzielił losu republik nadbałtyckich. A połową świata rządził wtedy bezkarnie — paranoik.

Niechaj nikt nie mówi, że jest to punkt widzenia niepokojąco minimalistyczny: przez blisko półtora wieku nie było wolnej i niepodległej Polaka na mapie świata, i tak zwana opinia światowa — poza chwalebnymi wyjątkami — jakoś nie bardzo biła głową z rozpaczy o mur naszej niedoli. To prawda, że umysłowość i psychika Polska jest dzisiaj inna niż przed Wrześniem 39 roku. Skoro w ogóle nie ma niezmiennych cech charakteru narodowego, musiały zajść przeobrażenia także i w tradycyjnym kształcie naszej *substantia Polona*. Można — na przykład — być teoretycznym i ideologicznym przeciwnikiem antydemokratycznego systemu a mimo to przyswoić sobie sposób myślenia i działania wrogiej doktryny. Ale i w tym przypadku wystrzegać się trzeba normalnego dla każdego następnego pokolenia zakłócenia optyki wartościującej, która jakby bezwiednie skłania się do życzliwszego oceniania przeszłości niż teraźniejszości. Wiele, bardzo wiele dzieje się w Kraju nie po naszej myśli. Niejedno boli nas, oburza i głęboko zawstydza. Sprawy te odczuwamy tym dotkliwiej.

archiwum harcerskie.pl

że przez długie lata przybywając poza codziennym ciśnieniem krajowej rzeczywistości, skłonniśmy je oceniać podług własnych, niekiedy wygórowanych, probierzy.

To prawda, że żałosny anachronizm panującej doktryny politycznej i gospodarczej w Polsce dzisiejszej, że błąd i żło immanentnie tkwiące w systemie z natury swej nie wręcz nieuleczalnym, wyrządzają dotkliwą szkodę społeczną. Dyktatura pozorowanego socjalizmu — odbija się na związkach międzyludzkich, demoralizuje i korumpuje, sprzyja znieczulicy moralnej, premiuje uległość przybraną w szaty prudencji, lekceważy praworządność (okropna rola sądownictwa!), tłumi swobody obywatelskie, nie dotrzymuje własnych zobowiązań, obniża pułap myśli ludzkiej, mści się na kulturze, nauce i sztuce, paraliżuje autentyczny postęp w niemal wszystkich dziedzinach życia — to wszystko prawda, którą znamy zarówno z doświadczenia jak i obiektywnych studiów nad samoniszczycielskim charakterem systemów totalitarnych w Niemczech i w Rosji. A jednak byłoby krzywdzącym uproszczeniem, wręcz pomówieniem sądzić, że Polak dzisiejszy to — *homo sovietious*. Tak nie jest.

Przeciwnie: jeśli się zważy, z jakim nakładem sił i środków od wielu lat trwały u nas nieustanne zabiegi „pedagogiczne" w sferze przekształcania osobowości indywidualnej i zbiorowej Polaków (od zdejmowania paznokci aż po potrząsanie grzechotką załganego patriotyzmu) uderza płonność tych wysiłków i nikłość ich wyników. W godzinie prawdy fasady rozpadają się w pył. Można czuć się wolnym człowiekiem w niesuwerennej podległej ojczyźnie i można być niewolnikiem we własnym państwie. Bolesny jest los jednostek w państwie *de nomine* suwerennym, lecz uważającym obywatela za podmiot i własność. Jeszcze gorzej, gdy stan poddaństwa już nie dociera do świadomości zniewolonych, gdy przestaje im ciążyć. — Wtedy zaczyna się kondycja duchowa amorficznej masy psychofizycznej, byt tego lejtnanta Czerwonej Armii, który wysiada z czołgu na ulicach „zdobytej" Pragi i nie rozumie protestu swych czeskich rówieśników...

Natomiast społeczeństwo nasze (ależ wcale nie jawi mi się w postaci wyidealizowanej i homogenicznej!) którego młodzież brała udział w manifestacjach wolnościowych w zbuntowanym Poznaniu, w okresie Polskiego Października, i ostatnio w okresie tzw. wydarzeń marcowych, społeczeństwo które w swej większości uwrażliwione jest na reputację Polski w świecie (zagrożoną „pławieniem syjonistycznych czarownic" i udziałem wojsk polskich w sowieckim najeździe na Czecho-Słowację), nie jest masą ludzi duchowo ubezwłasnowolnionych, toczonych moralną korozją. Garstka agitatorów, natrząsających się z ofiary Jana Palacha, to jeszcze nie głos narodu. Kilka nocnych ptaków jeszcze nie zwiastuje zaćmienia słońca. Miliony myślą i czują inaczej. Kto w przypływie rozgoryczenia przestaje być czasem wysokiego mniemania o własnym narodzie (zdarzało się to Żeromskiemu i Piłsudskiemu), ten, jak mawiali romantycy, „gryzie sercem", a więc wcale nie upada pod brzemieniem beznadziejności. Społeczeństwo którego najwartościowsi przedstawiciele zaludniają więzienia, którego literatura z odwagą, mimo cenzury, broni zagrożonych wartości ludzkich i obywatelskich, nie jest cmentarzyskiem martwych dusz i zniewolonych umysłów. Mimo niefortunnego położenia geopolitycznego, mimo niesprzyjającej koniunktury międzynarodowej, wiara w możliwość odmiany zbiorowego losu (o ślepym przeznaczeniu niechaj prawią buddyści) bynajmniej nie osłabła. Marzenia optymalne są na razie romantyczną utopią. Ale istnieje jeszcze sfera ograniczonej osiągalności celów bieżących, istnieje krąg oczekiwań, które mogą się spełnić w ramach tych możliwości, jakie naprawdę istnieją. Dotyczy to przede wszystkim reform gospodarczych — a te wymagają partnerstwa społecznego — reform które uchronią nasz kraj przed zapaścią cywilizacyjną.

„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" Tak brzmiał tytuł pracy przypisywanej Kościuszce. Nie potrzeba być natchnionym historiozofem w rodzaju Chołonieckiego, nie trzeba się zajmować neomesjanistyczną mistyką ojczyzny, jak ksiądz Cegiełka, by dostrzec, że dzieje narodów i państw obfitują w wydarzenia nieprzewidziane, „nielogiczne", wymykające się teoriom o prawidłowościach i nieuchronnych procesach. Na naszych oczach niejedna beczka roześchła się, chociaż chroniły ją obręcze „żelaznych konieczności". Optymizm, rzecz jasna, nie powinien być przeciwieństwem prawdy, propagandową blagą. Obca nam katechizacja patriotyczna, dydaktyka „ku pokrzepieniu serc", chociaż niezgorzej ułatwiała narodowi przetrwanie w najtrudniejszych okresach historii, ale obce nam są również efektowne krzyki Kassandry i chmurne profetyzmy nałogowych katastrofistów. Trzymajmy się faktów. Jest trzydzieści kilka milionów Polaków we własnym kraju. Jest państwo — ze wszystkimi swymi grzechami — lepsze niż żadne. I jest, mimo zrozumiałych przypływów zniechęcenia, zmęczenia dolorytmu i frustracji — niewygasła wola lepszego jutra. Pozostańmy więc, mimo wszystko, umiarkowanymi optymistami. I niechaj nikt z nas jak ten markiz ze schyłku osiemnastego stulecia nie desperuje: „Francji już nie ma! Minęła bezpowrotnie!".

Tak mi się, drogi autorze listu z Warszawy, rysowały nasze wspólne kłopoty przed dwudziestu laty. Od tamtego czasu wiele ważnych spraw wydarzyło się w Kraju i w świecie. Niektóre były deprymujące, ale nie brakowało i krzepiących rzeczywiście wręcz nadziejorodnych. Imperatyw moralny — Veto z Ducha, mówiąc językiem Słowackiego — nie uległ jednak zmianie. I nadal jest się o co prawować: o demokrację, o wolność, o sprawiedliwość, o niezawisłość, o prawa człowieka, o swobody obywatelskie.

Nieprawdą jest jakoby narody miały takie rządy na jakie zasługują. Thomas Mann wyznał na emigracji, że walcząc z narodowym socjalizmem, często się przyłapywał na produkcie ubocznym tej walki: na niechęci do własnych rodaków. Rozgoryczenie nie jest jednak dobrym doradcą. Zaciemnia wizerunek tego, co jest, i tego co będzie. Walczmy z niedemokratycznym systemem — ale nie obrażajmy się przy tym na własną ojczyznę. Któż w końcu zyska na tym, młody przyjacielu, jeśli machniesz ręką na wszystko i wyprowadzisz się ze wspólnoty? Czy rzeczywiście nic się nie da zrobić w naszym kraju? Rozejrzyjmy się dookoła. Wielu, bardzo wielu młodych Polaków, każdego dnia, w niezwykle trudnych warunkach niestrudzoną działalnością zaprzecza biadaniu nad syzyfową daremnością wysiłku, zaprzecza pochopnemu, jak mi się wydaje, mniemaniu jakoby Polskę raz na zawsze spowił całun powszechnej niemożności.

Optymiści żyją krócej — rzekł ktoś kiedyś Józefowi Piłsudskiemu.

— Być może — odparł twórca Legionów — ale za to piękniej i intensywniej!

Tadeusz Nowakowski

Fundacja imienia ks. kard. Józefa Glempa

Fundacja imienia J. E. ks. Józefa kardynała Glempa, powstała na terenie Wielkiej Brytanii w 1989 roku.

Podanie przez „Dziennik Polski" do publicznej wiadomości notatki o istnieniu i celach Fundacji, obudziło żywe zainteresowanie rodaków dla nowego dzieła, które narodziło się z myślą o Ojczyźnie, polskim Kościele, naszych braciach i siostrach w Ojczyźnie i rodakach rozsianych na tym globie ziemskim, potrzebujących pomocy duchowej i materialnej.

Ofiarność naszych rodaków wsparła pierwsze kroki Fundacji. Ofiary popłynęły z Argentyny, Brazylii, USA, Australii, Europy, przyczyniając się do jej rozwoju.

Cele i zadania Fundacji to pomoc instytucjom kościelnym podległym Prymasowi Polski, działającym poza Krajem oraz kształcenie duchowieństwa polskiego poza granicami Kraju, bezpośrednio podległego Prymasowi Polski.

Chcemy także wspierać najbardziej potrzebujących, a w szczególności rodaków żyjących w Kazachstanie, Białorusi, Litwie, Wilnie i Lwowie, gdzie nasi bracia i siostry tak wiele od nas oczekują.

Pragniemy także udzielać stypendium naukowego w ramach Fundacji, dla odbycia kursu jęz. angielskiego na terenie W. Brytanii.

Fundacja posiada konto bankowe pod nazwą „Card. Glemp Foundation" i podlega pod „Charity Act". Zdeponowane pieniądze są zasadniczym funduszem, natomiast pieniądze z oprocentowania są do dyspozycji Prymasa Polski.

Fundacja żyje i się rozwija dzięki życzliwości, ofiarności i zaangażowaniu dobrych serc, bijących rytmem miłości Boga, Ojczyzny, Kościoła i Polaków. W 1990 roku po raz pierwszy zrealizowany został cel Fundacji, a mianowicie dwóch kapłanów z archidiecezji warszawskiej, skierowanych przez księdza Prymasa do Londynu, uczyło się tam angielskiego.

Liczymy na życzliwość różnych osób wspomagających Kościół w Ojczyźnie i poza granicami Kraju, a obecnie pragnących działać w ramach zorganizowanej Fundacji. Zapraszamy do pomocy w zbieraniu pieniędzy. oraz w organizowaniu imprez, zabaw, do zakładania lokalnych Komitetów wspierających, do zrealizowania naszych planów na rok 1991. Każdy ofiarny „grosz" jest potwierdzony specjalnym listem, wykazany w Biuletynie Fundacji. Statut przewiduje również dokonywanie zapisów testamentowych na Fundację.

Wyrażając wdzięczność za dotychczasową ofiarność prosimy: nie przechodźcie obojętnie wobec tego rozpoczętego dzieła, które żyje i przynosi już owoce.

Wszelkie informacje oraz Biuletyn Fundacji są do nabycia bezpłatnie u sekretarza Fundacji „Card. Glemp Foundation".

c/o Hon. Secretary
57 Kingston Avenue
North Cheam
Surrey, SM3 9UE

W. Z. J. Nowicki
Hon. Sekretarz Fundacji

archiwum harcerskie.pl

Polska Fundacja Kulturalna

23 Coleridge St., Hove, Sussex BN3 5AB ☎ (0273) 772234

III wydanie *III wydanie*

Wacław Jędrzejewicz

Kronika życia Józefa Piłsudskiego

1867 — 1935

Jednotomowe wydanie (tom I lata 1867-1920 i II — lata 1921-1935) zawiera ponad 1.100 stron druku.

Opis faktów dotyczących całego życia Pierwszego Marszałka niepodległej Polski

- **bibliografia,**
- **indeksy: wydarzeń, nazwisk (pseudonimów) i nazw geograficznych,**
- **résumé po angielsku,**
- **ponad 70 fotografii,**
- **mapa i 2 szkice informacyjne**

oraz

„UZUPEŁNIENIA I ZMIANY" (96 str.)

przygotowane przez autora specjalnie do III wydania

Całość w pięknej oprawie i atrakcyjnej banderoli

Cena £21.00 + £1.40 (porto)

★

Posiadacze poprzednich wydań „Kroniki" mogą nabyć „Uzupełnienia i zmiany" osobno.

Cena £3.00 + £0.40 (porto)

FPK 117/3

"Ognisko Harcerskie"

Kwartalnik Starszyzny Harcerskiej
Wydaje: Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju

Adres Redakcji i Administracji -

Polish Scouting Association
23/31 Beavor Lane
London W6 9AP

tel: 081-748 8006

archiwum harcerskie.pl